P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 21 (1381) | DNIA 14 MARCA 1938 ROKU | ROK XVIII

Nagroda 500 złotych w nowym konkursie

Szczęśliwy remis w Zurychu:

POLSKA-SZWAJCARIA 3:3

mimo, że gospodarze wyrównują z karnego, na 5 minut przed końcem

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

ZURICH, 13.3. — Tel. wł. — Feralna trzynastka okazała się dla nas znów szczęśliwa. Z silną Szwajcarią osiągnęliśmy na jej własnym boisku wynik 3:3 (1:1)! Na cztery minuty przed końcem prowadziliśmy jeszcze 3:2, ale Szczepaniak w zupełnie niegroźnej sytuacji uderzył piłkę odruchowo ręką, a Trello Abegglem wyrównał z karnego.

Omal więc nie zwyciężyliśmy Szwajcarię, tą Szwajcarię, która zremisowała z Niemcami w Kolonii, która zremisowała grając w dziesiątkę z Włochami w Genewie. Ale dobrze się stało, że jej jednak nie zwyciężyliśmy. Płk Glabisz powiedział po meczu prasie szwajcarskiej: „Ręka Szczepaniaka była pięknym gestem, była aktem sprawiedliwości. Dzięki niej mecz zakończył się wynikiem sprawiedliwym".

Spójrzmy prawdzie w oczy

Nie zasłużyliśmy istotnie na zwycięstwo, ba może nawet nie zasłużyliśmy na remis. Stwierdzam to kategorycznie na wstępie aby drużyna nie porastała w dumę aby nie myślała że w tej formie może się już nie obawiać Jugosławii. Ta sama drużyna, która zremisowała ze Szwajcarią może przegrać z Jugosławią nawet 0:5! Nie jest to jeszcze drużyna dobra. Szwajcarzy byli o wiele lepszymi piłkarzami. Przez długie minuty piłka krążyła tylko między nimi. Wygrywali każdy pojedynek, podawali dokładnie, obstawiali naszych graczy niemiłosiernie, nie dopuszczali ich do głosu. Bramki jednak nie padały!

Zasługa w tym przede wszystkim Madejskiego, który obronił fenomenalnie trzy strzały. Reprezentacja Polski ma wreszcie godnego siebie bramkarza. Zasługa to w niemniejszym stopniu obrońców Szczepaniaka i Gałeckiego, którzy grali doskonale taktycznie, uniemożliwiali Szwajcarom ustawienie się, przeszkadzali im na każdym kroku w strzałach. Cóż z tego że zawinili swymi wielkimi błędami dwie bramki. Swą przytomną ofiarną grą uchronili nas od 4:5.



MADEJSKI (WISŁA)
okazał się wspaniałym bramkarzem na meczu w Zurychu i uchronił naszą reprezentację od porażki.

Pomoc — jak masło

Jedna linia zawiodła zdecydowanie — to pomoc! W pierwszej połowie nie było jej w ogóle widać. Skrzydła szwajcarskie szybkie, doskonale technicznie przechodziły przez Górę i Pieca, jak przez masło. Pracowity zresztą i ofiarny Nytz cofnięty beznadziejnie do defensywy nie umiał rozbić ofensywy szwajcarskiej i nie miał sił, aby wspierać własny atak. Grał jak obrońca, obrońca bez klasy. Trzeba na gwałt szukać zastępców, jeśli chce się być pewnym wyjazdu do Francji.

Atak dochodzi do formy to pewne, ale daleko mu jeszcze do niej.

Znakomita, bezwzględna obrona szwajcarska doskonała. Pomoc bezbłędnie się ustawiająca rozbijała nieubłaganie jego akcję. Toteż przychodziły momenty zniechęcenia, zwłaszcza w pierwszej połowie. Na szczęście opanowano je w zarodku i zapanowała niezrównana wprost ambicja i pracowitość.

Koledzy szwajcarscy z trybuny prasowej zarzucali swym obrońcom, że popełniali błędy, z których padły bramki. To nieprawda! Obrona szwajcarska była doskonała, tylko co ma robić z graczami jak Piontek lub Wostal, którzy nie rezygnują nigdy z piłki, walczą o nią nieustępliwie, raz drugi wygrają pojedynek z obroną a wówczas strzelą na pewno szybko i groźnie!

O to właśnie chodzi

Niewątpliwie bowiem zachowali nasi napastnicy jedną niezmierną zaletę: skuteczność. Wszystkie bramki były majstersztykami celności i szybkiej decyzji. Wszystkie ataki były nieszablonowe i nosiły w sobie zarodek gola. Siały panikę wśród graczy i na ławie dziennikarskiej. Bramki padały nieoczekiwanie. Nie były coprawda poparte długotrwałymi szturmami. Padło ich trzy na cztery pewne szanse, które mieliśmy.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA SZWAJCARII
która zremisowała z Niemcami 1:1. Dziesięciu z tej jedenastki brało udział w meczu z Polską. Stoją od lewej: Huber, Springer, Wagner, Aebi, Bickel, Vernati Lörtscher, Walacek, Lehman, Amado i Minelli. Miejsce Wagnera zajął na meczu z Polską Trello Abegglen.

Tak zrodziły się bramki

Pierwsza w 13 min. pierwszej połowy: atak ruszył naprzód w swym niesterotypowym zestawieniu. Wodarz podał krótko przy ziemi Wilimowskiemu. Wostal biegł na przedzie, dostaje od Wilimowskiego prostopadłe podanie, jeszcze jeden passing w lewo, gdzie jest już Wilimowski, szybki ostry strzał z dołu do góry — piłka muska ramię Hubera i trzepoce w siatce.

Druga bramka: Szwajcarzy prowadzą już 2:1, przeważają dalej, co chwila sypią się strzały na bramkę polską, marzymy, żeby utrzymał się wynik, żeby nie było gorzej. Ale drużyna polska jest mniej defetystycznie nastrojona. Jest już 29 min. drugiej połowy.

Wodarz biegnie z piłką. Naturalnie jest już przy nim pomocnik Springer, przyciska go do samej linii do rogu. Każdy zrezygnowałby z beznadziejnej zdawałoby się walki, ale nie nasz skrzydłowy. Krótka potyczka i Wodarz pędzi już z piłką wzdłuż linii bramkowej. Na próżno goni go Springer. Mierzona centra z 20 metrów poza obronę przed bramkarzem dokładnie na wysokości głowy. Wostal jest przy bramce, on też wierzył w Wodarza.

Szybki ruch głową i piłka siedzi w prawym rogu, publiczność klaszcze. To było piękne!

Energia Piontka

40-a minuta: Piontek prowadzi piłkę siedzi na nim Lörtscher. Polak wygrywa i... ma na karku Lehmana. Sekundy zaciętej walki i znów zwycięstwo. Błyskawiczna decyzja i ostry strzał w lewy róg. Skąd tyle energii po dwu tak zaciętych starciach? Burza oklasków nagradza ten piękny wyczyn. Cudownie bezstronna jest publiczność szwajcarska.

Dalszy ciąg na str. 2-ej

Lwów i Łódź eliminują mistrzów boksu
(na stronie 4-ej)



NASZ ZNAJOMY Z LILLE — DA RUI
broni bramki swego klubu podczas meczu z reprezentacją armii francuskiej 2:2.



TITKOS I TURAY
dwaj znakomici piłkarze węgierscy, których zobaczymy 20 bm. w Warszawie na meczu z repr. Polski.



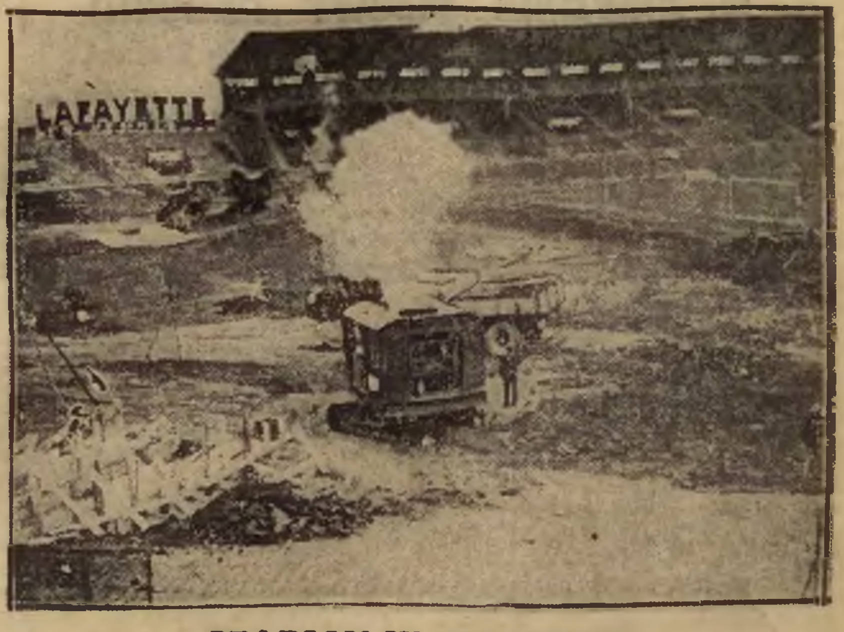
WASIAK
były pięściarz warszawskiej Legii, a obecnie gdyńskiej Floty zadebiutuje na meczu z Finlandią w barwach reprezentacji Polski.



ÓSEMKA OXFORDU PILNIE TRENUJE
do tradycyjnych regat z Cambridge, które odbędą się na Tamizie 2 kwietnia.



GEN. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI
prezes Pol. Zw. Szermierczego jest również zapalonym narciarzem. Widzimy go właśnie na zawodach o mistrzostwo armii.



STADION W COLOMBES
przygotowują Francuzi na finał piłkarskich mistrzostw świata. Widownia pomieści 80.000 widzów.

Jak walczono w Zurychu

Dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej

PO PRZECIWNEJ STRONIE FRONTU

Mniej imponująco wyglądały bramki Szwajcarów. Tylko pierwsza w 32 min. przed pauzą była piękna. Bickel przebił się prawą flanką i scentrował. Aebi strzela z woleja. Madejski rzuca się — odbija piłkę pięściami w pole, ale ruchliwy Amado z Lugano tylko na to czeka: strzał z pół metra był nie do obrony, nawet gdyby Madejski stał w bramce.

Ale już druga bramka była przypadkiem. Dalekie podanie Minellego idzie na Gałeckiego. Polski bek celuje w piłkę, ale czy to silny wiatr skręcił jej bieg, czy też źle obliczył odległość, nie trafia. Piłka odbija się od ziemi, jest już przy niej Amado. Szczepaniak biegnie do niego, ale zanim doszedł, potężny strzał z woleja leci nad robinsonującym rozpaczliwie Madejskim.

TRAGICZNA RĘKA

Wreszcie trzecia i ostatnia bramka. W 41 min. podanie Vernatiego. W tłoku podbramkowym odruchiwo dotyka ręką Szczepaniak piłkę nie zmienia nawet kierunku i Madejski łapie ją bez trudu. Karny strzela Trello nieuchronnie pod sztangę.

W CIĘŻKIM OGNIU

Nie, te dwie ostatnie bramki darowaliśmy Szwajcarom! Ale ile wydarliśmy im! Były przecież momenty zwłaszcza 30 minut pierwszej połowy, kiedy bombardowano po prostu naszą bramkę, kiedy w ciągu minut padało po kilka strzałów! Co chwila rwał do przodu potężny Amado, co chwila potężne bomby Walacka przeszywały powietrze. Trello, mózg ataku, stał z tyłu i dyrygował ofensywą. Gdy zaabsorbowani pilnowaniem innych napastników spuszczaliśmy go z oka, natychmiast to wykorzystywał. Ta ciągła ofensywa Szwajcarów wyczerpała siły ich ataku, a nadto rozzuchwaliła ich linie defensywne. Dlatego to druga połowa zmieniła się znacznie na korzyść Polaków. Gra stała się raczej równa, choć i teraz Szwajcarzy lepiej pilnowali, poddawali, strzelali więcej. Ale coraz częściej powstawały luki między pomocą i atakiem. Coraz częściej pomocnicy nie mogli zdążyć na swe pozycje. Polska też zaczęła grać lepiej, tak jakby nauczyła się od Szwajcarów. Pomoc zaczęła wygrywać pojedynki, zatrzymywać graczy. Atak zaczynał celniej podawać, ściągać na siebie przeciwników, wyrabiać pozycje. Jeszcze i teraz nie było owego szalonego ciągu na bramkę, który tak imponował na meczu z Jugosławią. Ale była to już planowa gra. Piłka trzymała się nas.

JAK POD BATUTĄ REŻYSERA

Mecz zostawił niewątpliwie dobre wrażenie. Nikt z 21 tys. widzów — nad spodziewanie duża frekwencja — nie żałował, że przyszedł na boisko Grasshoppers. Reżyseria spotykania była znakomita. Najpierw prowadzili Polacy, co zdopingowało Szwajcarów. Potem był okres wielkiej przewagi gospodarzy zakończony zasłużonym wyrównaniem nawet prowadzeniem 2:1. Czekano na dalsze bramki — wyraz lepszej klasy, lepszej gry w polu gospodarzy. Aż przyszedł zryw Polski, który przekreślił marzenia o zwycięstwie.

Publiczność osłupiała. Jak to? Drużyna, która była o tyle lepsza technicznie, która taka przewagę ma przegrać? Wyrównanie z karnego powitano z ulgą choć bez uniesienia. Sprawiedliwości stało się za dość, ale bramka przyszła jak z nieba.

GŁOS LUDU

Tłum wychodząc z boiska mówił: „Ależ ci Polacy grają doskonale. Mieliśmy szczęście że nie wygrali".

A o to przecież chodziło — zrobić dobre wrażenie! Takie wrażenie pozostawił nasz piękny finisz.

Sędzia Barlasina był sprawiedliwy, miał parę odważnych rozstrzygnięć: karnego podyktował słusznie. Dwa razy jednak zatrzymał atak Polaków, powstrzymywany bezskutecznie faulami Szwajcarów. Ukarał tym nas a nie winowajców. Mecz odbył się w cudownej pogodzie, ale na silnym wietrze, który w pierwszej połowie wspomagał nas, w drugiej Szwajcarów. Wiatr zresztą psuł precyzję podań i grę. Hymnów nie odegrano. Po pamiętnych incydentach na meczach z Niemcami i Włochami, Szwajcarzy postanowili nie ryzykować już nigdy demonstracji. Boisko Grashoppersa idealnie równe z wspaniałym widokiem na śnieżne szczyty Alp.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

Polacy grali w białych koszulkach, w białych spodenkach i wiśniowych getrach. Szwajcarzy w wiśniowych koszulkach i białych spodenkach.

POLSKA: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Piec II, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

SZWAJCARIA: Huber, Minelli, Lehmann, Springer, Vernati, Lörtscher, Bickel, Abegglen, Amado, Walacek, Aebi.

W drugiej połowie Trello poszedł na skrzydło jego miejsce zajął Amado, a na środku zagrał Bickel. Gdy jednak Polska zdobyła prowadzenie, wrócono natychmiast do dawnej o wiele groźniejszej formacji.

Szwajcarzy zaczynają nerwowo, mają lekką przewagę ale już w drugiej minucie nagły strzał Piontka trafia w sztangę i uczy Szwajcarów respektu. Ataki chwilowo nie są niebezpieczne. Obie drużyny forsują prawą stronę. Wodarz ma mało piłek ale obstawiają go pieczołowicie. Piontek w 8 min. przebija się przez 2 Szwajcarów ale podaje za bardzo do tyłu. Polacy forsują obronę szwajcarską stromymi podaniami które sieją zamęt i wzbudzają mores i uznanie widzów. W 9 min. groźny moment. Trello wystawia Amado, który stoi sam przed bramką. Szczepaniak nadbiega i zmniejsza celność strzału.

JEST 1:0!

Obrona polska swymi energicznymi interwencjami co chwila psuje szyki Szwajcarów, którzy grają świetnie pozycyjnie, ale za mało skutecznie. W 13 min. pada opisana już bramka Polaków ze strzału Wilimowskiego.

Szwajcarzy ruszają do generalnego ataku. Walacek przejmuje centrę Bickla, strzela na szczęście po nodze Gałeckiego. Teraz Polacy grają przez parę minut tak, jak za dobrych czasów. Szwajcarzy zupełnie nie wiedzą kto dostanie piłkę, kto strzeli. Tu wychodzi na wierzch wielka klasa defensywy gospodarzy. Piontek, Wostal przejmują prostopadłe podania, ale obrona szwajcarska jest na miejscu. W 21 min. Madejski cudownie łapie strzał Walacka, dając próbkę swej klasy.

WYRÓWNANIE

Znów piękny precyzyjny atak Szwajcarów rozbity przez Szczepaniaka. Od tej chwili jest niewątpliwa przewaga gospodarzy. Co chwila ratują Szczepaniak i Gałecki, lub łapie piłkę Madejski. Ataki Szwajcarów nie mają dostatecznego rozmachu, dają czas na interwencję obronie. Publiczność zaczyna wołać: Hop — Schwyz! Bramka się należy, toteż pada. W 32 min. Amado zdobywa wyrównanie.

POPISOWY OKRES MADEJSKIEGO

Strzały sypią się nadal jak z rogu obfitości. Pomoc szwajcarska jest zdecydowanie w ofensywie, nie przepuszcza piłek, podaje celnie i groźnie. Nasza pomoc puszcza wciąż lotne skrzydła, znakomitego technicznie Bickla i szybkiego Aebi. W 40 min. trójka środkowa Szwajcarów myli obronę. Każdy niby to chce strzelić, a podaje piłkę lepiej ustawionemu partnerowi. Strzela nagle Trello w prawy róg. Madejski broni z fantastyczną intuicją. W 41 minucie tłok pod bramką szwajcarską. Huber broni na róg. Pierwszą połowę kończy bardzo niebezpieczny moment. Czterech Szwajcarów ma szanse strzału, zwlekają jednak i Madejski wysyła w pole.

1:2

W drugiej połowie Szwajcarzy grają z wiatrem i mają nadal przewagę. Madejski przytomnie wybiega i doskonale broni parę strzałów. W 9-ej min. Gałecki nie trafia piłkę, a Amado przytomnie strzela wolejem 1:2. Obrona gra teraz trochę nerwowo. Szczepaniak kiksuje niebezpiecznie, ale udaje mu się jeszcze zabrać piłkę z pod nóg Amado. Powoli gra się wyrównuje, niezmordowany Nytz dochodzi do głosu, zaczyna wygrywać pojedynki. Boczni pomocnicy lepiej trzymają teraz skrzydłowych. Atak jest może mniej zaskakujący, ale podaje dokładniej, utrzymuje dłużej piłkę, co odciąża nieco obronę.

W 19 min. Amado z podania Bickla strzela cudownie. Madejski wypuszcza ostrą bombę z rąk ale udaje mu się jeszcze schwytać piłkę. Atakujemy teraz dużo i groźnie choć wciąż jeszcze brak nam precyzji. Precyzję za to mają Szwajcarzy ale brak im decyzji.

ZNÓW RÓWNOŚĆ

W 29 min. niespodziewanie wyrównujemy. Wodarz wygrywa pojedynek ze Springerem a Wostal strzela głową. W minutę Amado się przebija. Madejski jednak broni. Za chwilę Trello strzela z 20 m. Madejski już jest na posterunku i piąstkuje w pole a Szczepaniak wybija piłkę. W minutę potem Walacek strzela nieoczekiwanie. Madejski łapie piłkę pod samą poprzeczką.

PRZEWAGA POLSKI I... REMIS.

Teraz mnożą się groźne sytuacje pod bramką Hubera. Piontek przebija się przez obu obrońców, jego groźny strzał broni przytomnie bramkarz. W 39 min. Piontek przebija się i prowadzimy 3:2. Mimo wysiłku Szwajcarów gra do końca wyrównana. Jeden z niegroźnych ich ataków Szczepaniak zatrzymuje ręką. Karny i wyrównanie.

Mecz kończy atak polski.

W ataku najpracowitszy był Wostal, ale b. niedokładny. Piontek dwoił się na boisku, niebezpiecznie przebijał się i strzelał. Wilimowski grał osłabiony, jednak ściągnął na siebie ostrego najlepszego szwajcarskiego obrońcę Minellego. Skrzydła były świetnie pilnowane. Piec młodszy słabszego pomocników szwajcarskich ale wypadł dość blado. Wodarz 2—3 razy tylko pozbył się opieki doskonałego Springera a że to wystarczyło, aby z jego centry padła bramka.

Stanisław Rothert.

Piłkarze odnieśli nowy sukces na arenie międzynarodowej. Tak bowiem wolno nam ocenić wynik remisowy 3:3 w Zurychu z reprezentacją Szwajcarii. Fachowa krytyka wytknie nam zapewne wiele błędów i usterek. Jest to jej dobrym prawem — obowiązkiem. Szerokiej opinii w Polsce wolno jednak w tej chwili oddać się bez zastrzeżeń radości i dać upust zadowoleniu.

Inauguracja sezonu powiodła się znakomicie. Prawda, że były braki, prawda, że pomoc nie grała tak, jak byśmy sobie tego życzyli, że atak nie był dostatecznie precyzyjny, że obrona obok świetnych momentów miała też i grzeszki!

Pozostaje jednak faktem, że przy wszystkich tych mankamentach uzyskaliśmy na gorącym gruncie zuryckim wynik, jakim nie mogą się poszczycić ani Niemcy, ani Italia. Kulejący nasz atak zdołał trzykrotnie zmusić do kapitulacji fenomenalną obronę szwajcarską. Umiał z nadarzających się szans wyzyskać maksymalny procent i to uprawnia nas do pełnego zadowolenia!

Cóż bowiem z tego, że umieliśmy kiedyś grać ładniej? Nie posiadaliśmy wówczas sztuki zwyciężania, która w perspektywie lat jest bardziej wymowna, niż najpiękniejsze, lecz nieskuteczne zagranie i najbardziej pochlebne krytyki.

Naturalnie nie zamykamy oczu na braki. Są one jeszcze bardzo znaczne i trzeba będzie usunąć je za wszelką cenę. Niezawsze bowiem sprzyja szczęście, nie zawsze z meczu, w którym przeciwnik jest stroną bardziej atakującą, można wyjść obronną ręką. Pamiętamy jednak również i o tym, że piłkarze nasi znajdują się u progu sezonu, że nie mieli jeszcze ani czasu, ani sposobności dojść do pełnej swej formy, że stać ich na znacznie więcej, niż pokazali w Zurychu.

Optymizm, jakiemu hołdowaliśmy przez cały ubiegły rok, nawet w okresie, w których inni oddawali się zwątpieniu, ma źródło swe również i w dokładnej znajomości materiału, jaki stoi do dyspozycji, a z którego przy odpowiedniej gospodarce będzie można czerpać uzupełnienia wzmacniające organizm.

Piłkarzy naszych czeka za trzy tygodnie ciężkie zadanie. Wierzymy, że do tego czasu dojdą do pełnej formy i na terenie jugosłowiańskim spiszą się równie dzielnie, jak w niedzielę w Zurychu.

Szwajcarzy i Polacy

oceniają przebieg i wynik meczu

ZURICH. 13.3. — Tel. wł. — P. Eicher prezes Szwajcarskiego Z.P.N.: Podziwiałem grę dżentelmeńską. Widziałem już wiele meczów. Rezultaty nie robią na mnie wrażenia, ale właśnie dżentelmeńska gra. Drużyny grały dobrze choć nie wszyscy byli u szczytu techniki. Polacy spełnili to czego od nich oczekiwałem.

Płk Glabisz: Jak na początek sezonu, przebieg meczu i rezultat znakomity. Przebieg spotkania stwierdził poprawę formy ataku, pomimo słabej gry pomocy. Był groźny. Trzeba podciągnąć pomoc i częściowo ją zmienić. Obrońcy dobrzy trochę nerwowi. Bramkarz — wspaniały.

Barlassina, sędzia meczu: Mecz był ładny. Widziałem dwa spotkania Polski na Olimpjadzie: z Austrią i Norwegią, zrobiliście postępy. Podziwiałem odwagę, ambicję i inicjatywę drużyny polskiej. Szwajcarzy grali trochę słabiej, niż zwykle. Bramkarz wasz świetny. Polska, to drużyna przyszłości, możecie zrobić jeszcze wiele.

Obrońca Minelli: Gra mi się podobała, imponowała mi kondycja Polaków, entuzjazm w drużynie. Napad nie był niebezpieczny. Doskonała obrona. Szwajcaria powinna była wygrać, choć grała gorzej, niż z Niemcami.

Trello Abegglen: Gra słaba. Polacy dobrzy indywidualnie, ale nie czuć, że są drużyną. Tylko środkowa trójka ataku współpracowała należycie.

Kpt. Kałuża: Mecz miał dwie różne połowy, pierwsza — passywna druga — aktywna. Wyciągać wnioski można tylko z drugiej. Polacy nie jesteśmy w formie ale widoczna jest poprawa. Madejski grał na wysokości. Obrona poza dwoma błędami bez zarzutu. Pomocy trzeba treningu i kondycji. W ataku kwestia obsady środka jest wciąż otwarta.

Inż. Przeworski nie mówi o sporcie, ale o niesłychanym przyjęciu i o fantastycznie bezstronnej publiczności, która oklaskiwała nas gdy wygrywaliśmy. Takiej gościnności jeszcze nie spotkał zagranicą.

Wilimowski: Jeszcze trochę kondycji, a będziemy wygrywać. Mecz ładny, dżentelmeński.

Wostal: Szwajcarzy grali dobrze. Obóz w Warszawie musi nam pomóc. Na Jugosławię będziemy gotowi.

Szczepaniak: Nie wiem jak to się stało, że dotknąłem piłki ręką. Był to jakiś odruch.

Gałecki: Ze Szczepaniakiem nie przegrałem jeszcze meczu. Tradycji stało się więc zadość. Z sędziego jestem zadowolony. Napracowaliśmy się solidnie.

Piontek: W drugiej połowie doszedłem do formy. Rezultat sprawiedliwy.

Góra: W pierwszej połowie temperament mnie poniósł, w drugiej skorzystałem z rad p. Kałuży, zagrałem spokojnie i uniknąłem tem niebezpiecznego skrzydłowego. Wilimowski w drugiej połowie dobry bo wypoczął.

Nytz: W pierwszej połowie nie mogłem dać rady taktyce Szwajcarów. Poznawszy ją w drugiej połowie grałem lepiej.

●

„Sport" zurychski w bardzo obszernym sprawozdaniu zamieszcza następującą ocenę.

„Nieznani Polacy wywarli na wybrednej publiczności zurychskiej, b. dobre wrażenie. Okazało się to b. dobitnie przy trzeciej bramce gości, którą nagrodzono oklaskami, jakich mogłaby pozazdrościć drużyna szwajcarska. Jeśli chodzi o propagandę stałej współpracy sportowej z Polską, to zrobili goście co mogli najlepszego.

Polacy grają przede wszystkim bez żadnego szablonu zarówno w obronie, jak i w ataku. Technicznie nie są tak dobrzy, jak większość graczy szwajcarskich, ale są bardzo szybcy, ciągle się ruszają, umieją się uwolnić od opieki przeciwników, umieją startować, a tylko trochę za mało dokładnie podają.

Gra napastników jest całkowicie nastawiona na ostateczny cel. Najlepszym graczem był bramkarz Madejski, który mógłby znaleźć miejsce w najlepszych drużynach europejskich. Nie zły był prawy obrońca chociaż zawinił w „głupi" sposób trzecią bramkę. Środek pomocy, Nytz, nie wyróżnił się błyskotliwą pracą, ale był niezmordowany.

Doskonały był prawy łącznik. Piontek, pracujący ciągle z tyłu i z przodu. Napastnik wielkiego formatu. Również środek ataku — Wostal, b. dobry, rozumiał się doskonale z partnerami.

Polska jak i Szwajcaria traktowały spotkanie pod kątem widzenia mistrzostw świata we Francji. Polacy powinni być zadowoleni. Szwajcarzy nie. Polska liczyła na przegraną 1:3. Szwajcarzy na zwycięstwo w tym samym stosunku. Trzeba jeszcze powiedzieć, że Szwajcarzy wyrównali dopiero na pięć minut przed końcem z karnego tak że mieli szczęście, że nie przegrali.

Zwycięstwo Polski byłoby fałszowaniem przebiegu gry, gdyż Szwajcarzy lepsi o pół klasy, czasami nawet o całą klasę. „Na punkty" wygraliby Szwajcarzy zupełnie wyraźnie ale Polacy mieli lepszy cios. Byli też o wiele mądrzejsi w walce. Biało ubrani aktorzy okazywali przede wszystkim bardzo wiele temma w grze".

W niedzielę przeciw Hungarii

wystąpi reprezentacja piłkarzy Polski

W niedzielę nadarza nam się doskonała okazja stwierdzenia naocznie, w jakiej formie znajduje się jedenastka reprezentacyjna naszych piłkarzy. Na stadionie W. P. odbędzie się bowiem o godz. 12-ej w południe interesujące spotkanie z udziałem piłkarzy węgierskich.

Team węgierski, złożony z graczy przodującej Hungarii i zajmującego trzecie miejsce Ujpestu będzie doskonałym partnerem sparringowym dla naszej drużyny narodowej, która opromieniona sukcesem zurychskim zechce na pewno pokazać się z jak najlepszej strony. Zresztą gra toczyć się będzie o nielada stawkę, gdyż od jej wyniku zależeć będzie uzyskanie paszportu do Belgradu.

W tej chwili nie znamy jeszcze składu drużyny polskiej. Jesteśmy jednak pewni, że p. Kałuża poczyni jedynie minimalne zmiany, toteż w 90 procentach reprezentowani będą w niej gracze, którzy brali udział w ekspedycji zurychskiej.

Również składu Węgrów nie znamy dokładnie. Wiemy, że 20 bm. jest mecz Niemcy — Węgry. Wiemy jednak również i to, że Hungaria i Ujpest posiadają tak wielu klasowych zawodników, że oddając nawet najlepszych do reprezentacji swego kraju w stanie będą zmontować doskonały zespół, który zademonstruje w Warszawie prawdziwy kunszt węgierskiego futbolu.

NA BOISKACH EUROPY

W rozgrywkach o mistrzostwo Czechosłowacji Victoria Žižkov pokonała Slavię 3:1. Sparta — Kladno 2:0, Victoria Plzen — Pardubice 1:1, Zidenice — SK Plzen 2:0, Prostejew Szelzka Ostr. 3:2, Nachod — Bratislava 3:1.

We Włoszech pojedynek o pierwsze miejsce zakończył się zwycięstwem Juventusu nad Ambrosianą w stos. 3:2.

Na Węgrzech Hungaria zwyciężyła Budafok 2:0, Nemzeti — Kispest 2:1, Szürketaxi — Szeged 1:0, Ujpest — Törekves 5:2, Elektromos — Phoebus 2:1, FTC — ETO 1:0.

BELGRAD, 13.3. — Tel. wł. — Mecze o mistrzostwo Jugosławii dały następujące wyniki: BSK. — Jedinstvo 2:0, BASK — Jugoslavia 4:0, Hajduk — Slavia 3:1, Gradjanski — Concordia 6:1, HASK. — Ljubljana 1:0.

Coraz gęściej padają bramki

KRAKÓW, 13.3. — Tel. wł. — Krakowskie drużyny ligowe walczyły dziś w dalszym ciągu z przeciwnikami śląskimi, zwyciężając zdecydowanie w obu wypadkach.

Wisła spotkała się z Pocztowym P. W. z Katowic, wygrywając 4:1 (2:0). Ślązacy byli twardym przeciwnikiem w dobrej kondycji fizycznej, grając twardo i szybko. Wisła tez Madejskiego w bramce miała początkowo trudności w opanowaniu ofensywy w drugiej połowie grała już jednak b. dobrze. Prowadzenie uzyskuje Wisła z dwuch strzałów Gracza. Katowiczanie rewanżują się po przerwie bramką Malny. W ostatnim kwadransie akcje Artura i Gracza ustalają ostateczny wynik.

Cracovia pokonała KS Chorzów 5:1 (4:1). U gospodarzy brakło tym razem Pawłowskiego i Lasoty. Biało-czerwoni byli wyraźnie lepsi, mając najlepszych graczy w pomocy oraz Szeidze. Prowadzenie uzyskał Korbas z karnego, który to wynik podwyższa niebawem Szeliga. Po trzeciej bramce samobójczej Szeliga uzyskuje czwarty punkt. Strzelcem dla Ślązaków był w tym okresie Robak. Po pauzie Pająk z rzutu wolnego ustala rezultat.

Garbarnia zmierzyła się z Grzegórzeckim, wygrywając 5:1 (4:1). Bramki dla Garbarni zdobyli Karol Pazurek trzy i Polus dwie. Dla Grzegórzeckiego Strugała.

PIERWSZY WYSTĘP POGONI

LWÓW, 13.3. — Tel. wł. — **Pogoń — RKS 8:0 (4:0).** Ligowa drużyna Pogoni zainaugurowała w niedzielę sezon meczem z drużyną lwowskiej ligi okręgowej RKS. Ligowcy Pogoni wystąpili w składzie „płynnym", mając w swym zestawieniu kilku rezerwowych. I tak nie grali Zimmer, Matyas, Majowski, Lemiszko i Jeżewski. Poza tym Borowski grał jedynie przez pierwszych 45 m., a Hanin jedynie w drugiej połowie. Pogoń mimo składu rezerwowego miała bezapelacyjną przewagę, nie schodząc w drugiej połowie z pola karnego RKS. Bramki dla Pogoni zdobyli Kraus 4, Wolanin 2, Sumara i Schmidt po jednej. W drużynie Pogoni uderzała doskonała bez wyjątku kondycja całego zespołu. Nadto piękne akcje wykazał odmłodzony atak Pogoni, w którym na pierwszy plan wysunął się Jedynak. Sędziował p. Wacław Kuchar.

Poza tym odbył się we Lwowie mecz towarzyski między Hasmoneą a Świtezią. Zwyciężyła Hasmonea 4:3 (3:0).

H.C.P. WYGRYWA W RZESZOWIE

RZESZÓW, 13.3. — Tel. wł. — W niedzielę nastąpiło otwarcie sezonu piłkarskiego w Rzeszowie. Resovia, mistrz okr. lwowskiego, sprowadziła na inaugurację mistrza Poznania, drużynę HCP. Spotkanie stało na zupełnie dobrym poziomie i zakończyło się pewnym zwycięstwem poznańczyków 4:2 (1:1). Bramki dla HCP zdobyli: Musielak, Kniż, Nowak i Sztok, dla Resovii obie Klus.

DĄB W ŁODZI

ŁÓDŹ, 13.3 Tel. wł. — Dąb (Katowice) — ŁKS 4:2. Bramki zdobyli Mleczko dwa, Grządziel, Wichary i Lewandowski dwie.

Dąb: Pawłowski; Hałama, Krawiec; Szymura, Sarnowski, Ogórek, Trąbka, Grządziel, Kopeć, Mleczko, Wichary.

ŁKS: Piasecki; Karasiak, Flegel; Rudnicki, Pegza, Osiecki; Król, Korpotowicz, Lewandowski, Cegliński (Sart) Miller. Sędzia p. Sperling. Publiczności około 700 osób.

Piłkarze ŁKS rozpoczęli oficjalny sezon meczem z drużyną zamiejscową, mianowicie z eksligowym Śląskim Dębem. W swym pierwszym galopie łodzianie wypadli jednak b. słabo. Przegrali mecz w stosunku 2:4 (1:4), ale zarówno forma jak i wynik nie mogą być w żadnym wypadku miernikiem sił, gdyż z jednej strony stanęła drużyna w pełni swej siły bojowej, a z drugiej drużyna, która poraz pierwszy od blisko 5 miesięcy wyszła na murawę. Nic więc dziwnego, że Dąb wyraźnie górował i to pod każdym względem, gdy miejscowi mieli trudności — już choćby z opanowaniem piłki, nie mówiąc o innych brakach.

Zanosiło się katastrofalnie dla miejscowych. Dąb bowiem w pierwszej połowie nieustannie niepokoił obronę gospodarzy, których obrona była lekkomyślna i dopuszczała do groźnych sytuacyj. Było już 4:0 a zanosiło się na jeszcze więcej. Potem Lewandowski wykorzystał rzut karny. Po zmianie stron jeszcze przez pewien czas mieli przewagę goście ale gra powoli się wyrównała a nawet pod koniec więcej z niej mieli miejscowi. Na 5 minut przed końcem Lewandowski zdobył drugą bramkę. On też jeden jedyny zasługuje na uwagę z pośród drużyny łódzkiej. Drużyna śląska pracowała jako całość b. składnie i na tle swego słabego przeciwnika nie miała rażących punktów. (t.)

Mecze pucharowe na Śląsku

KATOWICE, 13.3. — Tel. wł. — Na Śląsku rozegrano dziś zaległe mecze pucharowe drugiej klasy. Na uwagę zasługują występy naszych ligowców: w Radzionkowie Ruch (Wielkie Hajduki) — KS Ruch Radzionków 10:2 (5:1). Były mistrz Polski znajduje się w b. dobrej formie, a najlepszym graczem jest Teodor Peterek. Pracuje za trzech. Dziś znowu Peterek nadał ton całej grze, uzyskując sam zresztą 6 efektownych bramek. Wiechoczek strzelił trzy i Skóra jedną.

W Chorzowie AKS — 25 Wełnowiec 6:0 (1:0). Początek nie był obiecujący, na co wpłynęła w pewnej mierze kontuzja Spodzieji, a dalej egoistyczne nastawienie Pytla i Pochopina, który m. in. przestrzelił w 15 m. rzut karny. Rezultat do pauzy ustalił na parę minut przed gwizdkiem Pytel, egzekwując rzut karny za rękę jednego z obrońców. Po pauzie Amatorski należycie się rozegrał. Cztery bramki strzelił teraz szybki Pytel i jedną Pochopin. Mecz był zatem ciekawy i stał na dobrym poziomie. Widzów 500.

Z towarzyskich meczów na uwagę zasługują: W Sosnowcu Unia — Naprzód (Lipiny) 3:2 (1:0). Unia kombinowana — Płomień (Milowice) 11:1. W Będzinie Sarmatia — KS 06 Katowice 2:2 (0:0); w Czeladzi CKS — KS Sosnowiec 15:1 (10:1); w Nowej Wsi Wawel — Naprzód (Ruda) 2:0; w Czechowicach RKS — TS Szopienice 7:3; w Miasteczku KS Odra — Wyzwolenie (Radzionków 5:4.

Piłka nożna na Pomorzu

GRUDZIĄDZ, 13.3. — Tel. wł. — GRYF (Toruń) — PTW. 5:0 (2:0). W pierwszej połowie przeważali goście, po przerwie lekka przewaga miejscowych. Bramki strzelili w 15-ej, 17-ej i 60-ej minucie Wierzelewski oraz w 72-ej Kossobudzki. Toruńczycy byli strzałowo lepiej dysponowani i szybciej startowali. Drużyna gospodarzy nieco zawiodła. Posiadała w Walczaku Legia (Poznań), który odbywa służbę wojskową w Grudziądzu, doskonałego napastnika, którego umiejętności technicznych niestety nie wykorzystała. Pod koniec pierwszej połowy opuścił w dodatku boisko bramkarz drużyny PTW Reszke, pod adresem którego rzucił kapitan drużyny wysoce niekulturalne słowo. Sędziował dobrze chor. Cichaczewski.

Związek Rezerwistów — Wisła 7:0 (2:0). Spotkanie towarzyskie.

WARSZAWSKA LIGA

Mistrzostwa Ligi Okręgowej WOZPN w turze wiosennej rozpoczęły się w niedzielę. Pierwsze mecze nie przyniosły większych niespodzianek. Wyniki były następujące:

STARACHOWICE—LEGIA 3:3 (0:2). Mecz rozegrany w Starachowicach. Gospodarze byli o krok od zwycięstwa. Szczególnie w drugiej połowie przeważali, nie potrafili jednak wykorzystać murowanych sytuacji podbramkowych. Bramki dla Legii zdobyli: Przeździecki I 2 i Rajdek, dla Starachowic: Luchter, Gwoźdź i Fistrowicz. Sędziował p. Bukowski z Radomia.

OKĘCIE — CZARNI 5:0 (2:0). Mecz rozegrany w Radomiu. Zasłużone zwycięstwo drużyny fabrycznej z Warszawy. Czarni wystąpili w osłabionym składzie bez Świerczyńskiego, Kiljana i Pettyna. Bramki dla Okęcia zdobyli: Kasprzak 2, Zbroja, Polak i Peret. Sędziował p. Pietrzykowski.

WARSZAWANKA — HURAGAN 4:2 (3:0). Warszawianka przyjechała do Wołomina we wzmocnionym ligowcami składzie (Joksz, Prosator, Waś, Izydorczak) i odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Joksz (2) w tym jedną z karnego, Izydorczak, Wieczorek, dla Huraganu: Dobrowolski i Bieś.

PWATT — ZNICZ 4:4 (3:2). Mecz rozegrany w Pruszkowie obfitował w wiele interesujących i ciekawych momentów. Doskonale spisał się bramkarz PWATT-u — Burkacki, który wiele niebezpiecznych piłek wyłapał. Bramki dla PWATT-u zdobył: Giedrewicz 2, Wójcik, Wojnak, dla Znicza: Raczyński 2, Zych i Biernat. Sędziował p. Nowakowski.

GRANAT (SKARŻYSKO) — ORKAN 2:1 (1:0). Orkan, a właściwie obrona drużyny fabryki karabinów zawiodła. W Granacie doskonale wypadł środk. pom. Daczyński i l. łącznik Zbroja, autor dwu zwycięskich bramek. Honorowy punkt dla Orkanu zdobył Jung. Sędzia p. K. Bergtal.

PORT BEMA — CWS 2:1 (0:0). Lider tabeli Port Bema i tym razem nie zawiódł. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Komendarczyk i Pacłorek; dla CWS-u — Grabowski. Sędzia p. Z. Haselbusch.

Inne wyniki: Polonia w składzie ligowym pokonała w Płonkach Proch w stosunku 7:0 (2:0). Wybitna przewaga ligowców, dla których bramki zdobyli: Kisieliński 3, Kula 2, Odroważ i Gosk. Warszawianka — Broń (Radom) 4:1 (1:0). Ligowcy wystąpili w meczu z Bronią w Radomiu z nowopozyskanym graczem z Resovii (Rzeszów) — Baranem. Bramki dla Warszawianki zdobył: Kniola 2.

MIĘDZYMIASTOWY MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — ŁÓDŹ rozegrany zostanie ostatecznie 3 maja na stadionie WP w Warszawie. W przedmeczu grać będą reprezentacje juniorów tych okręgów.

WROCŁAW zwrócił się do Warszawy z propozycją rozegrania meczu z reprezentacją stolicy 8 maja. WOZPN zaproponował ze swej strony 14, albo 15 sierpnia.

ZIEMIAN znany bek Legii a ostatnio warszawiecki powołany został na stanowisko kierownika sekcji piłkarskiej Legii.

„DZIEŃ ZAGŁĘBIA"

Terminy 5 i 6 kwietnia zarezerwowane zostały przez Zagłębiowskiego OZPN jako dni okręgu. Gwoździem programu będzie mecz reprezentacji okręgu z Amatorskim K. S., wzgl. „Ruchem" — w Sosnowcu. (hr)

POCHOPIN WRÓCIŁ!

Alfred Pochopin, znany napastnik AKS-u, który „wsławił" się ostatnio ucieczką do Łodzi, gdzie wstąpić miał do ŁKS., wrócił niespodziewanie do rodzinnego Chorzowa. Pochopin stawił się w sobotę rano z kom. Śląska, prosząc o „przebaczenie"; AKS. przygarnie marnotrawnego syna. (hr)

Piłkarze Brazylii

widziani przez Europę

Znany paryski dziennik sportowy L'Auto poświęca losowaniu mistrzostw świata szereg artykułów rozpatrując szanse poszczególnych drużyn. Najciekawszym meczem pierwszej rundy nazywa L'Auto spotkanie Brazylia — Polska w Tuluzie.

Wynika przede wszystkim z tego, że Francuzi nie liczą się zupełnie z możliwością dojścia do finałów Jugosławii. Mówiąc o nas dziennik paryski przypomina świetny pokaz gry, zademonstrowany dwukrotnie przez piłkarzy polskich w Paryżu w r. ub.. Oceniając b. wysoko klasę Polaków L'Auto widzi w nich godnych, a nawet jednych z najlepszych reprezentantów footbalu europejskiego i nie wyklucza bynajmniej wyeliminowania Brazylii.

Notując te pochlebne opinie nie wpadamy jednak w przesadną zarozumiałość. Mamy przecież przed sobą ciężką przeszkodę jugosłowiańską.

W każdym razie warto poznać, choć by pobieżnie ewentualnych rywali z Tuluzy.

●

Nie pierwszy raz wybiera się Brazylia na stary kontynent. W roku 1934 brała udział w mistrzostwach świata rozgrywanych we Włoszech.

Debiut nie udał się. Reprezentacja Brazylii złożona z graczy San Paulo i Rio de Janiro uległa w Genui znakomicie wówczas grającej Hiszpanii — 1:3. Hiszpanie już w następnej rundzie wyeliminowani zostali z kolei przez Włochów 2:3.

Już w 1934 roku Brazylijczycy wykazali wysoki poziom. Dziś uchodzą, w swoim światku, za jeszcze większą potęgę piłkarską niż przed czterema laty. Dowodem tego są mistrzostwa Poł. Ameryki, w których Brazylia zajęła drugie (za Argentyną) miejsce wyprzedzając słynny Urugwaj.

Z Argentyną przegrała Brazylia w ub. roku 0:2, a wszystkich pozostałych uczestników mistrzostw pokonała: Urugwaj 3:2, Paragwaj 5:0, Chile 6:4.

Do Francji wybierają się Brazylijczycy pod hasłem: przekonać świat, że gramy nie gorzej — jeśli nie lepiej — niż legendarni Urugwajczycy i Argentyńczycy!

Wyznaczony już został skład ekspedycji. Skład ten przedstawia się następująco: bramkarz — Batataes (Fluminense), obrońcy — Junqueira (Fluminense), Jahu (San Paulo), pomocnicy — Tunga (Palestra Italia), Brandao (Corinthians), Orosimbo (Fluminense), napastnicy — Roberto (San Christobal), Luisinbo (Palestra Italia), Cardeal (National di Montevideo), Tim (Botafogo) i Patesko (Botafogo). Rezerwa: Leonidas (Flamengo), Russo (Flamengo), Waldemar do Britos (Flamengo), Pabeco (Palestra Italia) i Domingos da Guia (Botafogo a Boca Juniors).

Tych siedemnaście, trudnych do wymówienia nazwisk szykuje Brazylia na mecz z Polską.

O wysokiej klasie reprezentacji Brazylii daje pojęcie fakt, że dwaj najlepsi gracze z roku 1934, Leonidas i Waldemar, znajdują się w chwili obecnej w rezerwie. A przecież właśnie dwaj Murzyni wywołali na boisku w Genui swoim niezwykłym kunsztem prawdziwą sensację. Włosi chcieli zatrzymać ich wtedy u siebie, ale obaj oferty odrzucili. Znawcy footbalu brazylijskiego przewidują, że obaj rezerwowi dziś czarni zagrają przeciwko Polsce, zważywszy ich wielką rutynę. Polska piłka nożna jest oczywiście dla Brazylijczyków potencją zupełnie nie znaną. Nie chcą więc ryzykować aby nie doznać takiego rozczarowania, jakie ich spotkało w roku 1931 ze strony Jugosławii...

BELGIA WYGRYWA Z LUKSEMBURGIEM

W grze eliminacyjnej o mistrzostwo świata Belgia pokonała Luksemburg zaledwie 3:2.

ARGENTYNA SIĘ WYCOFUJE

Argentyna wycofuje się z mistrzostw świata?

Prasę zagraniczną obiegła sensacyjna wiadomość, że prezesi klubów argentyńskich sprzeciwiają się udziałowi Argentyny w mistrzostwach świata ze względu na wysokie koszty.

Wiadomość ta jest o tyle pikantna, że Argentyna wbrew uchwale Konfederacji południowo - amerykańskiej zdecydowała się uczestniczyć w turnieju i swym spóźnionym zgłoszeniem sprawiła Komitetowi org. sporo kłopotów.

Trudno zorientować się, czy decyzję uważać należy za ostateczną, czy też chodzi o jakiś tajemniczy manewr.

POLSKA — WŁOCHY

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Włochy został już definitywnie sfinalizowany! Odbędzie się on w Rzymie 11 czerwca br.

PŁYWACY OBU ŚLĄSKÓW NA STARCIE

Zawody pływackie obu Śląsków odbędą się 3 kwietnia br. w Siemianowicach. Program obejmuje wyłącznie konkurencje męskie: 100 i 400 stylem dowoln., 200 klas., 100 na wznak, 3 x 100 zmiennym, 4 x 200 dowolnym, skoki z trampoliny, oraz mecz waterpolowy. (hr)

Narciarze polscy w Szwajcarii

Br. Czech 8-my, w poczwórnej kombinacji: zjazd, bieg, skok, slalom

WENGEN, 11 marca.

Sytuacja nasza w biegu zjazdowym wypadła źle. Wystarczyło dopuścić do startu wszystkich Szwajcarów, aby zepchnęli nas do trzeciej dziesiątki. Co by było, gdyby startowali wszyscy Niemcy, Austriacy, Włosi i Francuzi? Brr! Strach pomyśleć.

Nie umiemy więc wciąż jeszcze jeździć, umiemy szusować (i to tylko na równym terenie), nie umiemy jednak po prostu kristianii, wykonanej w wielkim pędzie, tracimy na każdym skręcie sekundy, razem składa się to na owe sekundy, które dzieli najlepszego Polaka od zwycięzcy.

I nie było by to straszne, bo przyjechaliśmy przecież tu na naukę, gdyby Zakopane zechciało to sobie uświadomić. Ale zjazdowcy polscy i ich kierownicy to megalomani. Pamiętam dobrze dyskusję na temat klasy zjazdowej Stanisława Maruszarza. Zakopane uważa go wciąż za najlepszego zjazdowca świata i nie przekonywują go argumenty w rodzaju tego, że przecież przegrywał zawsze, że przegrywał nawet z Rowtonem. Tak samo kierownik techniczny ekspedycji do Szwajcarii, inż. Richter, jest zachwycony(!) wynikami Polaków, pełen entuzjazmu dla ich klasy. Niewielkie wymagania!

A Schindler w minutę po biegu podszedł do mnie i powiedział: „Gdybym pojechał jeszcze raz, zrobiłbym na pewno czas poniżej 5 minut" (tylko czterech zawodników przekroczyło te granicę).

Nie, nasi zjazdowcy są niepoprawni; zwalają wszystko tylko na narty, na złe smarowanie, na pecha; zapominają, że w to już nikt nie wierzy. Panowie! Co umiecie na prawdę pokazują wyniki!

Najlepszym z Polaków był dzisiaj Schindler; miał czas 5:24,2.

Schindler skarżył się, że jechał za ostrożnie, że źle smarował narty, że nie wiedział, że start zostanie przesunięty o pół godziny co zmieni warunki zjazdu. Tak samo jednak nie wiedział o tym Lantschner, który wygrał zjazd w 4:52,4, bijąc Romingera o 0,4, który jakoby wiedział o przesunięciu.

Bronek Czech był drugi wśród Polaków w 5:26,6. Ale Bronek jechał rzeczywiście ostrożnie, ma przed sobą przecież jeszcze trzy konkurencje. Bochenek był trzeci w 5:28,6, Lipowski czwarty w 5:38, startował on na zupełnie niewypróbowanych nartach, bo złamał stare wczoraj. Wreszcie Zając był najgorszy — o 15 sek. za Lipowskim — najtrudniej na niego liczyć.

Trasa była długa (6 km, o różnicy wzniesień 1050 m), ale łatwa. Parę stromych szusów, raptownych skrętów urozmaicało monotonię długich trawersów i łagodnych zjazdów. Pagórki, tak groźne przy lodzie, były dziecinną zabawką wobec miękkiego, wiosennego śniegu.

Po ogłoszeniu ostatecznych wyników biegu zjazdowego okazało się, że jest gorzej, niż myśleliśmy. Wyprzedziło nas aż 10 juniorów. W ogólnej klasyfikacji najlepszy Polak, Schindler, zajął miejsce 39-te, Bronek Czech 44-te, Bochenek (czas 5:28,6) 47-me. Miejsc Lipowskiego i Zająca w ogóle nie podano. Czasy ich 5:38 i 5:51.8.

Nie większą pociechę przyniósł nam konkurs skoków do kombinacji, rozegrany na maleńkiej skoczni. Mimo, że poziom skoków był mierny Polaków nie spostrzeżono. Jeśli chodzi o długości Czech i Bochenek identycznymi skokami — 36 i 42 m — zajęli jakieś 16—17 miejsce na 50 startujących.

Na usprawiedliwienie swoje mają jedno: skoczni nie znali zupełnie (co spotkało się z ostrym, ale bezskutecznym protestem wszystkich państw), gdyż Szwajcarzy nie pozwolili im jej wypróbować.

Wyglądała ona poza tym nie nęcąco ze swym płaskim zeskokiem, skąpanym w słońcu, a więc miękkim jak masło. Ofiarą jej padł jeden z faworytów do tytułu mistrza — Szwajcar Bernath. Poza tym jednak były tylko dwa upadki, co świadczy, że nie była trudna.

Styl Polaków też nie był budujący, narty rozchodziły się przy lądowaniu. Lotem w powietrzu przewyższali jednak o wiele paru szaleńców, którzy porywali się na wielkie odległości.

Ładnych skoków w ogóle nie było. Zaimponował może tylko Szwajcar Schlunegger, szalonym impetem, którym osiągnął rekordowy skok tego dnia — 50 m; nadto ogromną brawurą przy nieopanowanym stylu — Niemiec Lantschner. W tej chwili Schlunegger i Lantschner są głównymi faworytami do tytułu mistrza Szwajcarii.

Bronek zajął w biegu 15-te miejsce, a skokach jakieś 16-te, a w kombinacji jest w tej chwili na miejscu 16-tym.

Od Polaków dłużej skakali Schlunegger 45 i 50) Lantschner 46 i 48; Lukes (Czechy) — gorszy o 0,4 sek od Bronka w zjeździe 44 i 48, O. Julen 40 i 46; Soguel (bardzo słaby w zjeździe) 40 i 46; Patterlini (40 i 45), Maurer (42 i 43), Meister (słaby w zjeździe) 40 i 45, Kvernberg (Norwegia) 39 i 45. W. Ludi (słabszy od Bronka o 12 sek. w zjeździe) 41 i 43, Berger (słaby w zjeździe) 38 i 45, Hollman (HDW — lepszy od Bronka w zjeździe o 3 sek.) — 40 i 42, G. Julen 37 i 42.

Wszyscy ci skoczkowie są lepsi w zjeździe od Bronka Czecha. Szereg dobrych zjazdowców zato skakało bardzo słabo. Allmen 33 i 39, Menardi (32 i 34), Gamma 35 i 39.

WENGEN, 12.3. — Tel. wł. — W sobotę odbyła się trzecia konkurencja poczwórnej kombinacji o mistrzostwo Szwajcarii: bieg na 18 km. Trasa dość trudna, jednak o łagodnych podejściach. Z Polaków startowali Czech i Bochenek i osiągnęli na ogół wyniki dobre. Czech zajął miejsce 19-te w czasie 1:21:32, przed nim było 12-tu Szwajcarów, 4-ch Francuzów, Włoch i Niemiec. Czas Czecha był o nie całe 8 minut gorszy od zwycięzcy Allmena. Nie przygotowany na lód, nasmarował źle narty i nie mógł podchodzić. Minęło go szybko dwu Szwajcarów, Freiburg i Włoch Menardi.

Przy zjeździe Bronek upadł i potłukł nieszkodliwie rękę.

Bochenek startował w pożyczonych za dużych butach i na pożyczonych nartach. Miał czas o 10 minut gorszy 1:37,17. Dzięki dzisiejszym wynikom Czech posunął się w ogólnej kombinacji o dwa miejsca — z 10 na 8 — mijając Czecha Lukesa i Hoffmana i Norwega Ewensberga. Jego natomiast minęli Szwajcarzy Allmen, Gamma i Sognel.

ST. ROTHERT

WENGEN, 13.3. — Tel. wł. — W niedzielę rano odbył się slalom otwarty i do kombinacji. Zakończył się on klęską Szwajcarów, którzy zostali przez Niemców zepchnięci na dalsze pozycje Slalom odbył się na dwóch torach i każdy z zawodników po ukończeniu biegu na jednym torze, przechodził na drugi tor.

Z Polaków do slalomu dopuszczono jedynie Bronisława Czecha, Bochenka i Jana Schindlera. Pierwsze miejsce zajął Niemiec Helmuth w czasie ogólnym 135,5, 2) Woendeler (Niemcy).

Z Polaków Czech. W pierwszym zjeździe osiągnął czas 78,8, a w drugim 75. Ogólny czas — 153 sek. sklasyfikował Czecha na 16 miejscu.

Drugi z Polaków zajął 19 miejsce w czasie 155 sek. Bochenek był 24 w czasie 167,2 sek.

W ogólnej klasyfikacji poczwórnej kombinacji o mistrzostwo Szwajcarii (bieg zjazdowy, skoki do kombinacji, bieg na 17 klm i slalom) pierwsze miejsce i tytuł mistrza Szwajcarii zdobył Niemiec Lantschner, uzyskując 50,85 pkt.. 2) Schlunegger (Szwajc.) 68,50, 3) von Allmen (Szwajc.) 72,26.

Z Polaków w kombinacji, jak wiadomo, uczestniczyli tylko dwaj uczestnicy: Czech i Bochenek. Dobry wynik osiągnął Czech, klasyfikując się na 8 miejscu — 101,85 punktów. Bochenek zajął 17 miejsce, mając 155.53 pkt.

WENGEN, 13.3. — Tel. wł. — W niedzielę po południu odbył się otwarty konkurs skoków o mistrzostwo Szwajcarii. Skoki w przeciwieństwie, do biegów zjazdowych stały na niskim poziomie. Najdłuższy skok dnia (ustany) miał Szwajcar Patterlini — 56 mtr. Nowy mistrz Szwajcarii, Niemiec Lantschner, uzyskał 50 i 54 mtr.

Z Polaków Bronisław Czech miał 42 i 49 mtr, Schindler 48 i 51 mtr, a Bochenek 42 i 47 metrów.

Młodzi lepsi od starych

Sukces pary Siodówna — Spychała

W Mentonie Polacy nie odnoszą niestety sukcesów. Podobnie jak Tłoczyński, został w pierwszej rundzie turnieju pokonany i Hebda. Lwowianina zwyciężył Włoch Bossi 6:2. 4:6. 6:4. Spychała po dwóch kolejnych zwycięstwach nad Andersonem i Shayesem. (któremu zrewanżował się za porażkę z Monte Carlo) rozegrał trzeci mecz z dobrze usposobionym Taronim. Włoch pokonał Polaka 6:2, 5:7, 6:1.

Tak więc z gry pojedyńczej panów wszyscy nasi gracze zostali wyeliminowani.

Hebda grał w deblu z Francuzem Jamain przeciwko parze włoskiej Taroni — Bossi. Włosi jednak mają szczęście w spotkaniach z Polakami. Po ładnej i ciekawej grze i tym razem zwyciężyli faszyści 6:3, 6:4.

Nasz debel narodowy Spychała — Tłoczyński również przegrał. Zwycięzcami byli Francuzi Bolleli — Lessusr, wygrywając w stosunku 6:4. 6:3.

Lepiej powiodło się nam w grze mieszanej. Para Jędrzejowska — Tłoczyński grając w konkurencji par narodowych wygrała w pierwszej rundzie z parą Hutchings — Medicin 6:2. 6:3 Występ w drugiej rundzie również zakończył się zwycięstwem. Pokonana była para francuska Curdel — Galty i Lessuer 6:3. 6:1.

Niestety wszystkie nadzieje skończyły się na Angilkach: Scriven — Shayes. Przez dwa sety trwała zacięta walka. jednak w trzecim nastąpiło załamanie Polaków i set został oddany na sucho. Wynik: 2:6. 6:4. 6:0 dla pary angielskiej.

Również w konkurencji drugiej. gry mieszanej, para polska, Siodówna — Tłoczyński, musiała uznać wyższość pary Jarvis — Shayes. którzy wygrali 6:4. 6:4.

Siodówna po dwóch zwycięstwach poniosła porażkę z rąk Angielki Whitmarsch 1:6. 1:6. Jędrzejowska, w tej rundzie, rozprawiła się z Beuterhammer 6:1, 6:2.

W następnej rundzie spotkała się nasza mistrzyni z pogromczynią Siodówny — Whitmarsh. Polka i tym razem zwyciężyła łatwo 6:2, 6:1, kwalifikując się do dalszych rozgrywek i stając się faworytką tej konkurencji.

W finale Jędrzejowska pokonała Jugosłowiankę Hovacs 4:6, 6:4, 6:2.

Druga nasza para Siodówna, Spychała walcząca w konkurencji gry mieszanej o t. zw. „Puchar Narodów", odniosła nieoczekiwany sukces, kwalifikując się do finału, po zwycięstwie w półfinale nad Anglikami Whitmarsh. Butler 3:6, 7:5. 6:3.

W finale para ta, reprezentująca młody tenis polski, spotkała się z parą pogromców Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego—Scriven i Shayes. Anglicy wygrali finał 6:1. 6:4, będąc parą lepszą i bardziej zgraną. Mimo to zdobycie przez Siodównę i Spychałę wicemistrzostwa Mentony jest sukcesem.



OLLI LEHTINEN
najlepszy bokser fiński zmierzy się w niedzielę z Sobkowiakiem w Helsinkach.

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Kamiński — Garbów Lub. Warszawa — Rzym 9:7. Pilnik wyjechał w związku z pracą zawodową do Wilna. Boks zarzucił zupełnie.

P. J. M. — Kielce. Dziękujemy za interesujące uwagi. Wyniki pięściarzy prowincjonalnych rzeczywiście często są lekceważone przez władze. Dużą winę ponoszą „patriotyczni" sędziowie lokalni.

P. J. Czerk. — Radymno. Autorzy „Wielkiej Gry" dziękują za słowa uznania dla ich pracy. Co do wyniku meczu Zawierucha — Piast, musiał on być taki, jakim go wywołała gra na boisku...



BOKSERZY GOPLANI (INOWROCŁAW) i MAKABI (WARSZAWA)
przed meczem, który przyniósł zwycięstwo pięściarzom warszawskim 10:6.



WALNE OBRADY POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO
odbywały się w sobotę i niedzielę w Warszawie. Siedzą od lewej: nowomianowany członek honorowy P.Z.L.A. — wiceprezes P.Z.L.A. p. Stróżyk, prezes—inż. Znajdowski, przewodniczący zebrania p. Szumlewski (Łódź), insp. Duda, mjr. Szkolnikowski (Warszawa) i p. Szymoński (Śląsk). Pierwszy na lewo red. W. Trojanowski, który wszedł obecnie do komisji trzech. U góry piąty z lewej — J. Kusociński.

Jak klasyfikują Niemcy lekkoatletów całego świata

Lista najlepszych wyników lekkoatletycznych znanego niemieckiego statystyka Borowika dostarcza tematów do najrozmaitszych rozważań i... nowych tabel. Jeden z czytelników pisma „Leichtatlet", które drukowało listy Borowika przeprowadził na podstawie tych wyników nową klasyfikację państw.

Jako podstawę wziął w pierwszym wypadku wszystkie wyniki, które ocenia fińska tabela 10-cioboju powyżej 1.000 pkt. Uwidacznia się tu w całej pełni potęga lekkiej atletyki amerykańskiej. Sumuje ona więcej punktów, niż wszystkie pozostałe państwa świata razem. W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że Ameryka posiada większą od nich gwardię lekkoatletów osiągających powyżej 1000 pkt. Tabela przedstawia się jak następuje:

1.	Stany Zjednoczone	100,897 pkt.
2.	Finlandia	23,885 „
3.	Niemcy	19,455 „
4.	Szwecja	12,304 „
5.	Anglia	11,409 „
6.	Węgry	7,232 „
7.	Japonia	7,135 „
8.	Estonia	4,173 „
9.	Włochy	4,171 „
10.	Płd. Afryka	3,151 „
11.	Norwegia	2,033 „
12.	Irlandia	1,183 „
13.	Portoriko	1,040 „
14.	Holandia	1,035 „
	Szwajcaria	1,035 „
16.	Grecja	1,022 „

Sam autor zwraca uwagę na pewną niesłuszność tej klasyfikacji. Jeden dobry wynik, np. Portoriko (Luyanda 2 m w wyż) starczy aby zająć dobre miejsce w tej tabeli, podczas gdy takie silne państwa jak Polska, czy Kanada nie znalazły się na niej.

Polska, która nie miała w r. ub. ani jednego wyniku oszacowanego powyżej 1000 pkt. (wg. fińskiej tabeli) otrzymała 17-te miejsce wraz z szeregiem innych państw np. z Francją.

Podstawą do drugiej klasyfikacji jest punktacja wyników każdej konkurencji: 50 pkt. za pierwsze miejsce na liście Borowika, 49 pkt. za drugie itd. aż do 1 pkt. za 50-te miejsce. I w tej klasyfikacji pozycja Stanów Zjednoczone jest niezachwiana, choć już nie tak przygważdżająca jak w poprzedniej. Lista ta przedstawia się następująco:

1.	Stany Zjednoczone	8,265 pkt.
2.	Niemcy	3,428 „
3.	Finlandia	3,045 „
4.	Szwecja	1,931 „
5.	Japonia	1,171 „
6.	Anglia	1,138 „
7.	Węgry	1,119 „
8.	Włochy	604 „
9.	Płd. Afryka	516 „
10.	Francja	460 „
11.	POLSKA	376 „
12.	Norwegia	288 „
13.	Kanada	273 „
14.	Australia	262 „
15.	Belgia	261 „
16.	Austria	246 „
17.	Szwajcaria	220 „
18.	Estonia	188 „
19.	Brazylia	180 „
20.	Holandia	169 „

Trzecią listę układa autor wg. wyimaginowanych meczów międzypaństwowych, na których w każdej konkurencji startuje po dwóch zawodników z obu stron i uzyskują najlepsze wyniki uwidocznione w tabeli. Według takiego wyliczenia pierwsza pozycja Stanów Zjednoczonych jest nadal niezaprzeczalna. Na drugie miejsce wysuwają się Niemcy, dzięki „zwycięstwom" nad Szwecją 97:93, nad Finlandią 98:92 itd. Nadmienić warto, że realne mecze ze Szwecją jak i Anglią w roku zeszłym Niemcy przegrali, rzeczywistość przekreśliła więc teorie.

Wg. tych wyliczeń np. Finlandia „pokonała" Szwecję 96:94, Kanada — Francję 98:92, Francja — Norwegię 97:93, a Polska — Kanadę 98:92. Tabela przedstawia się jak następuje:

1. Stany Zjednoczone
2. Niemcy
3. Finlandia
4. Szwecja
5. Anglia
6. Węgry
7. Japonia
8. Włochy
9. POLSKA
10. Kanada
11. Francja
12. Norwegia
13. Płd. Afryka
14. Australia
15. Austria
16. Holandia
17. Brazylia
18. Szwajcaria
19. Dania
20. Estonia
21. Belgia

Na liście tej pozycja Polski jest wyjątkowe zaszczytna, podkreślając głęboki zasięg i wszechstronność naszej lekoatletyki. Mamy teoretycznie za sobą np. Francję i Norwegię, tegorocznych przeciwników.

Uwzględniwszy trzy powyższe klasyfikacje autor łączy ją w jedną. Amerykanie zajęli trzy razy pierwsze miejsce, słusznie należy im się i teraz pierwsze. Autor sumuje poniżej cyfry, oznaczające kolejność miejsca państw na 3 listach:

1.	Stany Zjednoczone	3
2.	Niemcy	7
3.	Finlandia	8
4.	Szwecja	12
5.	Anglia	16
6.	Węgry	18
7.	Japonia	19
8.	Włochy	25
9.	Płd. Afryka	32
10.	Norwegia	35
11.	POLSKA	37
12.	Francja	38
13.	Kanada	40
14.	Estonia	46
15.	Australia	47
16.	Austria	47
17.	Szwajcaria	48
18.	Holandia	49
19.	Brazylia	54
20.	Belgia	55

KUCHARSKI WYJECHAŁ DO GRECJI

Ubiegłego czwartku Kucharski opuścił Lwów, udając się samolotem do Aten, gdzie prawdopodobnie pozostanie do dnia 10 kwietnia r. b., przeprowadzając w tym czasie w słonecznej Helladzie zaprawę treningową, do czekającego go sezonu.

Międzynarodowe plany l. atletów

Zorganizowanie międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego z Norwegią napotyka na przeszkody natury finansowej. Norwegowie zaproponowali Polskiemu Związkowi L. A. odszkodowanie w wysokości 5.000 koron norweskich, co jednak nie pokrywa kosztów ekspedycji, obliczonych na 8.000 koron. Wobec powyższego PZLA postanowił zaproponować mecz międzypaństwowy Danii za sumę, która umożliwiłaby przejazd na północ. PZLA zaproponował Duńczykom termin 9 lub 10 sierpnia, w Kopenhadze w drodze powrotnej z Oslo, gdzie walczyć ma 6 i 7 sierpnia.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Niemcami w konkurencjach kobiecych zamierza PZLA przeprowadzić w dniu 14 lub 15 sierpnia. Termin ten zaproponował związek Niemcom. Po ustaleniu terminu PZLA zastanowi się nad wybraniem miejsca zawodów. Pod uwagę brane są Łódź, Poznań lub Katowice.

Maks Baer znowu płata figla bijąc Farra

Max Baer należy do kategorii bokserów, którzy płatają opinii najwięcej „figlów". Gdy był u szczytu sławy, gdy nikt nie spodziewał się że może z kimkolwiek przegrać, Baer najniespodziewaniej uległ Braddockowi tracąc tytuł mistrza świata. Potem przyszły inne porażki. Baer przybył do Europy na mecz z Tommy Farrem. Był zdecydowanym faworytem a tymczasem przegrał.

W Nowym Jorku odbył się rewanż Baera z Farrem. Tym razem Anglik był faworytem. Miał przecież za sobą już jedno zwycięstwo nad Baerem i doskonałą walkę z Braddockem, a Baer? Postawiono przecież nad nim krzyżyk...

Baer tymczasem zgotował wszystkim obecnym w Madison Square Garden niespodziankę i wypunktował Tommy Farra. Pierwsze rundy należą do Anglika, później jednak b. mistrz świata opanował sytuację, zdobył przewagę. Farr walczył chwilami brutalnie, w konsekwencji otrzymał aż trzy ostrzeżenia za niskie ciosy.

Zwyciężył na punkty po 15-tu rundach Baer.



CWÓRKA PŁYWAKÓW WARSZAWSKIEGO AZS
Maszner, Lenert, Makowski i Karpiński — zdobyła na zimowych mistrzostwa Polski w Łodzi trzy piękne puchary.

Powrót hegemonii I. K. P.

sygnalizują mistrzostwa pięściarskie Łodzi

Bokserskie mistrzostwa okręgu łódzkiego wypadły na ogół nędznie. Było co prawda kilka wartościowych pojedynków, jak Spodenkiewicz — Mikołajczyk, Kowalewski — Wojciechowski, ale tych kilkanaście minut dobrego boksu nie może przesłonić faktycznego stanu pięściarstwa łódzkiego. W niektórych kategoriach sytuacja była wręcz beznadziejna. W mistrzostwach nie było zawodników Hakoahu, a z pewnością niejeden kwalifikował się do finału (Rosman, Fagot, Wdowiński, Moszkowicz); ukazali się między sznurami natomiast bokserzy o nieznanych zupełnie nazwiskach.

Bohaterem mistrzostw jest... Konarzewski, który przygotował pierwszorzędnie swych wychowanków. Rodzi się już nowa drużyna IKP, która za rok, dwa ,będzie z pewnością znów groźna, jak przed laty. Konarzewski przeprowadził do wszystkich finałów, w których IKP. był reprezentowany, swoich chłopców, ale stracił — niesłusznie — jednego z najlepszych — Spodenkiewicza. Walczył on w lekkiej, którą musiał dorabiać.

Całe mistrzostwa przeszły pod znakiem rywalizacji: IKP. — Geyer. Inne kluby nie odegrały żadnej roli.

W wadze muszej odbyły się od razu półfinały. Szwed (IKP) wygrał wysoko z Us'elskim (G), a Poczekaj (IKP) z Blasińskim (Wima).

W wadze koguciej startowała stawka dwukrotnie liczniejsza i poziom był bardziej wyrównany. W ćwierćfinałach zwyciężają: Popielaty (IKP) — Adamiaka (Zj.). Z powodu nierówności sił, sędzia jeszcze przed końcem pierwszej rundy przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo przez t. k. o. Popielatego. Szrajter (Kaliski KS.) — Jarmakowskiego (KE), Marcinkowski (IKP) — Stoleckiego (S), Richter (KE) — Dolatę (G).

W półfinale Szrajter wygrywa po wcale dobrej walce z Popielatym. Przeciwnik Marcinkowskiego — Richter, do walki półfinałowej nie stanął.

W piórkowej poziom był dużo gorszy niż to sobie obiecywano. Augustowicz pokonał Michalaka II (Zj.), który po dwóch rundach skapitulował. Michalak I (Zj.) dostał w podarunku od sędziego zwycięstwo nad Rakoczem (Bar-Kochba). W ćwierćfinale Augustowicz spotkał się z Michalakiem I. W drugiej rundzie Augustowicz dużo inkasuje. Tuż przed gongiem niespodziewanie z prawej kontry Michalak jest na deskach, jest groggy, odpoczywa do 8-miu, w sekundę później jest w pozycji, gotów do walki. Sędzia nie pozwala jednak na dalszy ciąg, rzekomo ze względu na stan Michalaka. Czesławski (IKP) pokonał Szczepańskiego (Wima), Bartniak (IKP) wygrał nieznacznie z Kaczmarkiem (S), wreszcie Witkowski (KE) pokonał Troszczyńskiego (G).

W półfinale Augustowicz pokonał, górując nieznacznie we wszystkich trzech starciach, Bartniaka. Czesławski natomiast przeszedł do finału walkowerem z powodu niestawienia się Witkowskiego.

W lekkiej odbyły się najciekawsze walki. W ćwierćfinale, pierwszorzędną walkę stoczyli przede wszystkim Spodenkiewicz (IKP) z Mikołajczykiem (G), któremu sędzia przyznaje niesłusznie zwycięstwo. Kowalewski (IKP) stoczył również doskonałą walkę z Wojciechowskim II, mając nad nim przez cały czas dużą przewagę. Szczepiński (Zj.) pokonał wyraźnie Kulibabkę (G). Pik (IKP) jest znów niesłusznym zwycięzcą nad Olejnikiem (Wima).

W półfinałach Mikołajczyk przegrywa z Kowalewskim, a Szczepiński zwycięża Pika.

W półśredniej Ostrowski (G) walkowerem doszedł do półfinału, gdzie stoczył nędzną walkę z Muszyńskim (Sok.), którą wygrał po dwóch rundach. Taborek (IKP) w podobny sposób wygrał ćwierćfinał z Gołańskim (G), a walkowerem przeszedł półfinał, miał się bowiem spotkać z kolegą klubowym Więckowskim, który wyeliminował Pasternackiego (Sok.).

W średniej Pisarski (G) przerastał swych przeciwników o głowę. Pokonał on w półfinale Sawińskiego (Wima) k. o. w pierwszej r. i spotka się w decydującej rozgrywce z kolegą klubowym Mirowskim, który po zwycięskim ćwierćfinale, nota bene niesłusznym, nad Niewadziłem (S) przeszedł do finału walkowerem.

Półfinały półciężkich były nienormalne. Wurm (G) doszedł do zwycięstwa nad silniejszym od siebie Kraszewskim (KE) na skutek interwencji lekarza. Pietrzak (IKP) zmusił Jeziorka (KE) do poddania się po pierwszej rundzie.

W ciężkiej Krawczyk (KE) wygrał w pierwszej r. przez k. o. z Przemysławskim (S) i w finale walczyć będzie z Kłodasem.

ŁÓDŹ, 13.3. — tel. wł. — Finały mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego poziomem nie mogły zadowolić. Walki były coprawda zacięte, w niejednym nawet wypadku zażarte. Horoskopy Łodzi na finały mistrzostw Polski nie mogą być jednak oceniane korzystnie.

Tytułami mistrzowskimi podzieliły się kluby: IKP i Geyer po trzy, Kaliski KS i Wima po jednym.

W wadze muszej Szwed — Poczekaj, koledzy z jednego klubu, stoczyli walkę zupełnie na serio. Przeważyło większe doświadczenie i lepsze warunki fizyczne Szweda. Zwycięstwo, choć zasłużone, nie przyszło mu jednak łatwo

W koguciej, niesłychanie zacięta walkę stoczyli Szrajter i Marcinkowski. Była to jedna z dwóch najlepszych walk finałowych. Po pierwszej rundzie wyrównanej, w drugiej dużo lepszy jest kaliszanin, za to w trzeciej — więcej punktów zdobył łodzianin. Nieznaczne, ale nie mniej zasłużone zwycięstwo odnosi Szrajter.

W piórkowej mecz Augustowicz — Czesławski stał na strasznym poziomie. Rywale o inklinacjach do zwarcia ciągle wpadali w klamry, bili głową, robiąc fatalne wrażenie. Po dwóch rundach, na ogół wyrównanych, w trzeciej Augustowicz minimalnie przeważył szanse na swoją korzyść. Mimo to na sali rozległy się gwizdy po ogłoszeniu zwycięzcy.

W lekkiej Kowalewski miał trudne zadanie ze Szczapińskim przez dwie rundy, za to w trzeciej górował nad nim wyraźnie zbierając spokojnie punkty. Walka na dobrym poziomie b. interesująca.

W półśredniej intrygujący pojedynek Ostrowski — Taborek rozczarował. Walka była słaba, mało było w niej boksu. Na początku trzeciej rundy w wyniku wymiany ciosów, po prawym sierpie Ostrowskiego ugięły się kolana pod Taborkiem. Zwyciężył nieznacznie Ostrowski

W wadze średniej Pisarski bawi się przez rundę z kolegą klubowym Mirowskim, po czym ten rezygnuje z dalszych „przyjemności".

W półciężkiej Pietrzak wygrał wyraźnie z Wurmem, choć ten z biegiem walki podciągał się i odgryzał. Walka b. zacięta, jednak na poziomie bynajmniej nie A. klasy.

W wadze ciężkiej parodię boksu dali Krawczyk i wyższy o dwie głowy od niego Kłodas. Walka ta budziła salwy śmiechu na widowni. Mimo dwóch napomnień za nieczystą walkę zwycięstwo i tytuł mistrzowski zdobył Kłodas.

Lista mistrzów w kolejności wag wygląda więc następująco: Szwed IKP, Szrajter KKS, Augustowicz Geyer, Kowalewski IKP, Ostrowski Geyer, Pisarski Geyer, Pietrzak IKP i Kłodas Wima.

W przerwie zawodów odbyła się uroczystość wręczenia brązowego krzyża zasługi Eugeniuszowi Nowakowi jednemu z pionierów boksu polskiego, który stworzył przed 15 laty pierwszą w kraju drużynę bokserską w Pabianicach. (M. L.).

Lechia nadal przewodzi

wśród bokserów okręgu lwowskiego

Doroczny przegląd boksu lwowskiego nie przyniósł specjalnie ciekawych, nowych i rewelacyjnych momentów.

Wyłowić można było dwa tylko nowe obiecujące na przyszłość nazwiska. Jeden — to „kogut", Zagrodnik z Pogoni, pięściarz jak na nowicjusza bardzo zaawansowany w technice, o pewnych solidnych zadatkach. Jego odpowiednikiem jest Wieczorkowski z Czarnych w wadze lekkiej.

Walki ćwierćfinałowe dostarczyły emocji w dwóch wagach: koguciej i lekkiej, przy czym decyzje sędziowskie w dwóch walkach wywołały pewne zastrzeżenia. Dotyczyło to przede wszystkim spotkania Góreckiego z Zagrodnikiem, w którym obiecujący pięściarz Pogoni walczył niezwykle dzielnie, miał pewną przewagę w dwóch rundach i stanowczo walki nie przegrał. Nie wiadomo też czym kierowano się przy wydawaniu orzeczenia podczas walki Różański — Wróbel. Tu zdecydowanie lepszy był Różański. Zwycięstwo przyznano Wróblowi, kierując się, kto wie, czy nie chęcią rekompensaty za krzywdę Zagrodnika.

Wyniki były następujące: W wadze muszej Truniarz (Pol.) wypunktował Musiała (Pog.). W koguciej Górecki (Lech.) wygrał na punkty z Zagrodnikiem (Pog.). Była to najładniejsza walka, kto wie, czy nie całych mistrzostw. W wadze piórkowej Sidelnikow (Lech.) wypunktował Velta (Pog.). Waga lekka została najliczniej obesłana. Sawaryn (Czar.) wygrał tu walkowerem z Susłą (Lech.), który spóźnił się na ring o kilka minut. Wieczorkowski (Czar.) wygrał w 3-ciej rundzie przez techniczny k. o. z Kunyklem (Lech.), a Jeżyk (Pog.) wypunktował Gromalę (Czar.). Różański (Pol.) przegrał niespodziewanie na punkty z Wróblem (Pog.).

Drugi dzień przyniósł incydent. Po przyznaniu zwycięstwa Lubińskiemu nad Wróblewskim, Lechia założyła protest, który z miejsca znalazł się na obradach komisji odwoławczej. Komisja zawyrokowała, że karta punktowa nie była całkowicie w porządku, była bowiem w niektórych miejscach pokreślona i poprawiana. Komisja nakazała więc unieważnienie walki i rozegranie jej w niedzielę o godz. 7 rano!

Orzeczenie to, ogłoszone przed walką Berg — Biłyj, spowodowało nowe zamieszanie. Czarni z kolei zaprotestowali przeciwko tej decyzji bardzo ostro, zagrozili wycofaniem Berga z ringu, a następnie wszystkich zawodników z niedzielnych finałów, wytwarzając w ten sposób trudną sytuację.

Ostatecznie skończyło się na tym, że przeciwko orzeczeniu komisji odwoławczej Czarni wnieśli pisemny protest, który ze względu na brak czasu będzie rozpatrywany przez zarząd Okręgu dopiero w ciągu tygodnia. Wyniki walk półfinałowych przedstawiają się jak następuje:

W wadze muszej Lubiński (Czar.) wypunktował po zażartej, równej walce, Wróblewskiego (Lech.) górując nad nim kondycyjnie, podczas gdy lechita miał przewagę w ataku i sile ciosu.

W wadze piórkowej Kleines (Hasm.) wypunktował Warczewskiego (Pog.).

W piórkowej, o dwie klasy lepszy Chrostek (Czar.) wygrał w 1-szej rundzie przez techn. k. o. z Kusiakiem (Pog.).

W wadze lekkiej Wróbel (Pog.) odniósł nieoczekiwane zwycięstwo nad Sawarynem (Czar.), i w tej samej wadze Jeżyk (Pog.) wygrał w 3-ej rundzie przez k. o. z Wieczorkowskim (Czar.).

W wadze półśredniej Sprung (Czar.) wygrał w 2-ej rundzie przez k. o. z Prenklem (Rek.), a wędrujący stale między Warszawą i Lwowem, walczący obecnie w barwach Ukrainy — Biłyj wypunktował Berga (Czar.).

LWÓW, 13.3. — Tel. wł. — Walki finałowe rozegrano tylko w siedmiu wagach. Założony bowiem przez Czarnych protest odnośnie orzeczenia komisji odwoławczej w sprawie walki Lubiński — Wróblewski został w dniu dzisiejszym skierowany do Poznania.

Supremacja pięściarzy Lechii została nadal utrzymana. Zagarnęła ona cztery mistrzostwa a po jednym zdobyli: Czarni, Pogoń i Ukraina. Przebieg walk finałowych stał na zupełnie dobrym poziomie. Decyzje sędziowskie również dzisiaj nie budziły zastrzeżeń.

W wadze koguciej Górecki (L) wygrał w trzeciej rundzie przez techniczny k.o. z Kleinesem (H), który tylko w pierwszej rundzie stawiał jako taki opór w pozostałych zaś zdecydowanie skapitulował przed żywiołowo walczącym lechitą.

W piórkowej Chrostek (Cz) wypunktował Sidelnikowa (L), który mimo bezspornej wyższości eksmistrza Polski miał momenty zupełnie wyrównanej walki.

W lekkiej Jeżyk (P) wygrał na punkty z Wróblem (P), będąc zdecydowanie lepszym.

W półśredniej Biłyj (Ukr.) wygrał w pierwszej rundzie przez k.o. ze Sprungiem (Cz). Walka ta trwała niespełna minutę. Sprung skapitulował po ciosie zainkasowanym w podbródek. Ogólnie zdawało się, że cios ten nie był tak silny, by miał przesądzić losy walki.

W średniej stoczono najładniejsze spotkanie. Michniewicz (L) wygrał na punkty z Koprowskim (Pol.). Walka bardzo ciekawa, obliczona wyłącznie na wymianę ciosów. Wygrał lepszy Michniewicz, który po słabej pierwszej rundzie miał kilka ładnych serii w drugim i trzecim starciu. Obaj zawodnicy ukończyli walkę zupełnie wyczerpani, silnie krwawiąc.

W półciężkiej Skwarkowski (Lechia) wygrał w drugiej rundzie na skutek poddania się słabego Kluka (Lechia).

W ciężkiej Baranowski (L) wygrał z Laugerem (Cz), który został zdyskwalifikowany ze symulowanie otrzymania niskiego uderzenia.

Przez wszystkie dni punktował walki p. Łukaszewski z Poznania. W ringu sędziował w kolejności dni: p. Bolibrzuchowski, Wójcik i Schlifke. Na walkach finałowych było obecnych ponad 2 tys. widzów. (M. K.)

Estonia zdziesiątkowana, ale groźna

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tallin, 11 marca.

Od wielu lat już marzeniem Estonii jest nawiązanie stałego kontaktu sportowego z Polską. Nareszcie plany te przyjmują realne kształty. Termin pierwszego meczu bokserskiego jest wyznaczony. Wyznaczono też sędziego w osobie znanego i cenionego Fina p. V. Paaianena. Wszystko to byłoby więc w porządku, gdyby nie złe fatum prześladujące estoński sport bokserski.

Nikolai Stepulov, wyśmienity pięściarz wagi lekkiej, drugi na Olimpiadzie i drugi w Mediolanie, staje właśnie dziś w Helsinkach — jako zawodowiec — do walk za marne 400 estońskich koron z Niemcem Kleinhütten. Najlepszy bokser Estonii wszech czasów pożegnał się ze sportem amatorskim, a prasa estońska przeprowadza analogie z losami Chmielewskiego...

Ale nie na tym koniec. Anton Raadvik wspaniały młody pięściarz w średniej, którego w Szwecji a szczególnie w Niemczech zaliczają do najlepszych w Europie nie wyleczył się jeszcze całkowicie z zapalenia ucha. Wprawdzie rozpoczął już trening, jednak przeciw Polsce nie wystąpi.

Również i Martin Linnamagi, waga ciężka, który dziś już reprezentuje najlepszą europejską klasę skarży się na kontuzję ręki. Hans Fremuth, który walczył dzielnie z Polusem w Mediolanie ma nadwyrężone oko. Valle Leet, drugi w wadze średniej, mistrz Bałtyku nie może być także wystawiony.

Pomimo tego, według opinii miejscowej Estończycy posiadają szanse w walce z najlepszą drużyną amatorską Europy. Spotkanie z Finlandią i liczne występy reprezentacyjne w Sztokholmie, a przede wszystkim w Niemczech wykazały, że sport bokserski w Estonii poczynił ogromne postępy i dzisiaj dorównuje niejednemu z państw skandynawskich.

Mimo wspomnianych już luk dysponuje Estonia szeregiem doskonałych zawodników. Klasa ich nie wystarczy może, by pokonać Polskę — daje jednak gwarancje interesujących równorzędnych walk.

Trener Maatsoo zebrał 18 pięściarzy na specjalnym obozie w Tallinie. W rozmowie oświadczył mi, że spodziewa się z bogatego materiału wyłuskać kilka talentów, których sposób walki i styl nie będą odpowiadać Polakom i tą metodą spodziewa się zgotować groźnym przeciwnikom niespodziankę.

Skład, jaki podał mi Maatsoo nie będzie słabszy, niż drużyna Finlandii.

Hans Gutmann, w wadze muszej jest odważny, twardy, o szczególnie silnym ciosie z prawej. Lepsza technika i taktyka powinna przechylić szalę na korzyść Sobkowiaka.

W wadze koguciej reprezentować będzie Estonię najlepszy w tej kategorii — Käbi. Jest on doskonałym technikiem i taktykiem, walczy na dystans, posiada wielką rutynę, uderzenia jego nie są jednak dostatecznej mocy.

W piórkowej stanie olimpijczyk Seepere, który może zgotować Czortkowi niespodziankę, o ile uda mu się ulokować jeden z niebezpiecznych prawych haków. Równie łatwo może jednak przegrać na punkty, dlatego też być może, że wybór w ostatniej chwili padnie na bardziej równego Grüdina.

W lekkiej młody Kanep zajmie miejsce Stepulova. Jest on twardy i szybki jednak bez doświadczenia.

W półśredniej Maatsoo ma do wyboru trzech kandydatów. Największe szans posiada dobry technik A. Stepulov, imiennik nieobecnego asa.

W średniej i półciężkiej posiada Estonia dwu pierwszorzędnych zawodników. Stary A. Reinke posiada straszny cios z prawej, który już wielu wyśmienitych bokserów ściął z nóg. B. Saloné zwany „młyńcem bokserskim" Estonii, stoi technicznie i taktycznie na wspaniałym poziomie. Który z nich wystąpi przeciw Dorobie (gdyż obaj mają właściwie wagę średnią) o tym zadecydują względy taktyczne.

W wadze ciężkiej znajdzie się stary mistrz E. Lukkin, zwany dla swych 100 kg — bawołem. Lukkin jest mimo swej wielkiej wagi dość szybki i dobry technicznie. Jednak bodaj młody Linnamäai jest stanowczo lepszy.

W sumie więc na ringu stanie drużyna o poważnych walorach i 27 bm. dojdzie w Tallinie do wielu ciężkich walk, mimo, że kilka sław estońskich zamiast na ringu zajmie miejsca na widowni.

L. Mildenberg.

Rotholc powinien stanąć

przeciwko bokserom Hamburga

Ustalenie składu reprezentacji polskiej na mecze z Finlandią i Estonią ułatwiło rolę kapitanowi związkowemu WOZB, który już wie teraz jakim materiałem może rozporządzać.

Zacznijmy od punktu najważniejszego. Mamy na myśli Kowalskiego, który nie pojedzie na północ i będzie mógł bronić barw Warszawy. Jest to niewątpliwie poważne wzmocnienie drużyny stolicy. Kowalski bez zawodu godnie zastąpi Czortka.

W wadze muszej kłopot! Rotholc nie trenuje. Sobkowiak wyjeżdża. Baśkiewicz nieprzygotowany. Rundstein wykazał katastrofalny spadek formy. Więc kto?.. Pozostaje jeden Komuda. Polonista jakkolwiek legitymuje się już zupełnie dostatecznym przygotowaniem technicznym, jest jeszcze nieskrystalizowanym zawodnikiem, o cudzej przyszłości, a małej rutynie. Jego start nie daje najmniejszej gwarancji zwycięstwa, a zbyt wczesne forsowanie może wpłynąć tylko ujemnie na tego zawodnika

Sądzimy, że jest jeszcze czas, aby kapitan związkowy wpłynął na Rotholca, czy Baśkiewicza. Specjalnie „Szapsio" potrafi niewątpliwie w ciągu tygodnia przygotować się na tyle, że nie zrobi wstydu Warszawie.

W wadze koguciej poważna luka. Wystąpi zapewne Miller, który jest wprawdzie mało bojowy, ale zato posiada taką technikę, która gwarantuje przeprowadzenie ładnej walki.

W piórkowej pozycja Kowalskiego jest pewna. W lekkiej projekty kapitana związkowego idą w kierunku wystawienia Polusa względnie Kozłowskiego, a Woźniakiewicz zostałby przesunięty o kategorię wyżej. Projekt startu Polusa należałoby powitać z uznaniem. Trzeba mu dać okazję do poważnych startów, zachęcić go do pracy i spowodować powrót do mediolańskiej formy.

Z drugiej jednak strony start w lekkiej Woźniakiewicza, a Jańczaka w półśredniej — zdaniem naszym — dawałby większe szanse na zdobycie punktów. Obydwie te koncepcje mają swe logiczne uzasadnienie.

Najlepszy „średni" stolicy — Fabisiak ma kontuzjowaną rękę i start jego stoi pod znakiem zapytania. Kapitan związkowy idzie więc „va banque", wystawiając punczera Ożarka. Jeśli trafi — wygra nie trafi — przegra na punkty. A że jest zaledwie 20 procent szans aby słaby technicznie Ożarek doszedł do ciosu, więc raczej trzeba się liczyć z przegraną.

W wadze półciężkiej, wobec braku Doroby wytworzyła się podobna sytuacja. Musimy ryzykować. Jedynym zawodnikiem, który się nadaje do roli „zaskoczenia" przeciwnika jest Ciążała. Wprawdzie walczy on brzydko i nawet nieczysto ale jest to jedyny półciężki w Warszawie który potrafi prowadzić destrukcyjną robotę. Ciążała — to Woźniakiewicz Nr 2, o niespożytych siłach. Ma on więcej szans na zwycięstwo niż Łuka, Archacki czy Neuding.

W wadze ciężkiej sytuacja jest tragiczna. Kompletna pustka. W tej chwili stolica posiada tylko jednego zawodnika Gaszeckiego który absolutnie nie nadaje się do roli reprezentanta. Należałoby się jak najszybciej zakrzątnąć o wypożyczenie boksera z innego okręgu. Może Wrazidłę, Węgrowskiego czy też Łukowskiego.. Nie można przecież dopuścić, by mecz w wadze ciężkiej stał się antypropaganda sportu pięściarskiego...

K. Gryżewski

Sekcja bokserska Legii — nie istnieje!

Niedzielne zebranie sekcji bokserskiej Legii, które odbyło się w sali konferencyjnej stadionu WP miało bardzo burzliwy przebieg. Zawodnicy zareagowali b. ostro przeciwko decyzji zarządu głównego, usuwającej długoletniego i zasłużonego kierownika p. Łankedreya. Wyjaśnienie delegata zarządu głównego p. kpt. Domaradzkiego nie zadowoliło zebranych i postawili oni wniosek o rozwiązanie sekcji. Choć wniosek ten przyjęty został przez aklamację, uznany został jako nieformalny, a zgłoszono drugi wniosek w formię dezyderatu do zarządu, treści następującej:

„Ze względu na krzywdzącą decyzję skreślającą z listy członków zasłużonego kierownika p. Łankedreya walne zebranie prosi zarząd o rozwiązanie sekcji bokserskiej względnie o ile to będzie niemożliwe udzielenie zwolnień tym bokserom, którzy o to poproszą.

Po przyjęciu tego wniosku zabrał jeszcze głos p. kpt. Domaradzki, który oświadczył w imieniu zarządu że klub nie będzie robił żadnych trudności z udzielaniem zwolnień a p. o. kierownika Doroba i jest upoważniony do przyjmowania już w chwili obecnej listów dotyczących zwolnień.

Niespodzianką było to, że do akcji całej solidarnie przyłączył się też p. o. kierownika Kazimierz Doroba.

Tak więc jedna z najpotężniejszych sekcji bokserskich Warszawy — Legia rozpada się.

Kajnar

zdobywa miejsce w reprezentacji

W Poznaniu odbyła się eliminacyjna walka Kowalskiego (PZL Warszawa), z Kajnarem (Warta Poznań) o miejsce w reprezentacji Polski przeciwko Finlandii i Estonii.

Po gongu obaj przeciwnicy badają się. Kajnar przypuszcza pierwszy atak lewą. Kowalski stara się kontrować, ale mało skutecznie. Poznańczyk narzuca swój system walki: atakuje doskokami dubluje ciosy z lewej. Kajnarowi udaje się przycisnąć warszawiaka do lin i Kowalski inkasuje serię w żołądek i wątrobę. Kowalski kończy rundę wyraźnie stremowany, a Kajnar wygrywa wyraźnie starcie.

W drugiej rundzie Kowalski poprawia się znacznie. Jego kontry zyskują na precyzyjności. Kajnar odpowiada szerokimi swingami. Pod koniec rundy poznańczyk dochodzi do głosu. Runda jest wyrównana.

W trzeciej Kowalski przypuszcza gwałtowny atak. Trafia często i dokładnie. Kajnar zaczyna walczyć nieczysto i przytrzymuje ręce. Na finiszu Kajnar wykazuje znów dużo żywotności i zwycięża minimalnie.

Werdykt nie był ogłoszony oficjalnie a zakomunikowany na ucho zawodnikom.

Zwyciężył Kajnar.

Skład Polski wygląda zatem jak następuje:

Sobkowiak
Koziołek
Czortek
Kajnar
Wasiak
Pisarski
Doroba
Piłat

Wasiak został pozbawiony tytułu mistrza Pomorza, a to na skutek protestu złożonego przez Gryf po walce finałowej z Lelewskim. Mecz unieważniono i wyznaczono powtórne spotkanie na neutralnym gruncie, które ma się odbyć 20 marca w Bydgoszczy. Wobec wstawienia Wasiaka do reprezentacji Polski termin 20 marca nie może być aktualny.

WZMOCNIENIE DRUŻYNY GEYERA

ŁÓDŹ, 13.3. — Tel. wł. — Drużyna bokserska Geyera została w dniu wczorajszym wzmocniona w swych dwu najsłabszych punktach. W wadze koguciej mistrz okręgu Szrajter z Kaliskiego KS zgłosił swe przystąpienie. w wadze półciężkiej względnie ciężkiej Geyer pozyskał Klimeckiego z HCP Poznań.

Na ringach krajowych

Elektrit zwycięża C.W.S.

WILNO, 13.3. — Tel. wł. — Rozegrany w Wilnie mecz towarzyski między CWS z Warszawy a RKS Elektrit zakończył się niespodziewanym zwycięstwem wilnian w stosunku 11:5. W poszczególnych wagach zwyciężyli:

Waga musza Lendzin pokonał Rzewnickiego, waga kogucia Bagiński wygrał z Gromkiem (wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy). Waga piórkowa (pierwsze spotkanie) Lipiński (CWS) zremisował z Łukminem; w drugim spotkaniu Kulesza (El.) rozgromił Śmiecha. We wszystkich trzech rundach Kulesza miał wyraźną przewagę. Górował nad przeciwnikiem agresywnością.

Waga lekka: Abramczyk (CWS) pokonał na punkty Krasnopiórowa; waga średnia: Iwański (El.) pokonał przez t. k. o. w trzeciej rundzie Brzóskę. Brzóska w pierwszej, drugiej i trzeciej rundzie miał wyraźną przewagę na punkty, ale 10 sek. przed końcem spotkania Iwański przeciął mu brew, rana zaczęła krwawić, sędzia ringowy przerwał spotkanie, a lekarz zabronił Brzósce walczyć. Brzóska schodził zrozpaczony z ringu. Miał przecież wygrane spotkanie.

Waga średnia: Unton (El.) pokonał na punkty Całkę. Waga półciężka Ciężała (CWS) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Polakowem. Polakow w pierwszych sekundach już dał się wyliczyć do siedmiu, po czym tarzał się do 9-ciu, aż wreszcie dał się wyliczyć.

W ringu sędziował p. Hołownia. Punkty obliczał p. Ditmul.

Makabi — Granat 10:6

KRAKÓW, 13.3. — Tel. wł. — MECZ BOKSERSKI MAKABI (KRAKÓW) — GRANAT (KIELCE) 10:6. Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły 100 widzów. Jakkolwiek gospodarze wystąpili w składzie osłabionym bez Finka i Goldflusa to jednak wygrali zasłużenie choć aż wynik powinien być niższy, gdyż w wadze średniej zamiast remisu orzeczono wygraną krakowianina. Sensacją był nokaut Kulczyckiego, który przegrał w pierwszym starciu z będącym w b. dobrej formie Pancerem.

U krakowian poza Pancerem wyróżnili się Ankraut i Pfefer. W Granacie Zawada i Hajduk. W wadze papierowej Zawada (Gr.) wygrał na punkty z Wakszschlakiem Makabi mając przewagę w trzeciej rundzie. W wadze muszej Hajduk (Gr.) zwyciężył przez techniczne k. o. w trzecim starciu Peistaka (M). W wadze koguciej Ankraut (M) kontrując umiejętnie zwyciężył na punkty Barana (Gr.). W wadze piórkowej Pfefer (M) zwyciężył zdecydowanie na punkty Sykalskiego (Gr.). W wadze lekkiej walczący nieczysto Kulczycki II pokonał na punkty Eichnera II. Kielczanin otrzymał dwa napomnienia. W wadze półśredniej Pancer (M) znokautował Kulczyckiego w pierwszym starciu. Kielczanin był trzy razy na deskach tak, że sędzia przerwał walkę. W drugiej walce w wadze półśredniej Gross (M) wygrał na punkty z Tarasowem. W wadze średniej Berberg (M) wygrał na punkty z Kukiem, jakkolwiek wynik winien być remisowy. Sędziował w ringu i na punkty p. Kreutzwirth.

Boks w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 13.3. — Tel. wł. — Towarzyski mecz bokserski Makabi (Sosnowiec) — Hakoah (Łódź) 8:6.

Zawody były ciekawe i stały na dość wysokim poziomie. Miejscowi zwyciężyli zasłużenie, dzięki ambitnej i bardziej czystej walce, gdy tymczasem goście zbierali napomnienia. W drużynie Hakoahu dysonansem był jedynie Hauspiegel. Zwycięstwo to potwierdza, że Makabi jest jedną z najlepszych drużyn żydowskich w Polsce a niedaleki mecz z Makabi warszawską rozstrzygnie o nieoficjalnym tytule mistrza. Przebieg meczu: (Na pierwszym miejscu zawodnicy Makabi od wagi muszej do półciężkiej).

Grisgrin zremisował z Rozmanem mimo, że w pierwszej i drugiej rundzie był dwukrotnie na deskach. Zwycięstwo uzyskał dzięki finiszowi. Beitner zwyciężył na punkty Hauspiegla, Welgrün po ciekawej walce zwyciężył na punkty Fagota. Abraham uległ Mosmanowi. Ackerman wypunktował nieczysto walczącego Wdowińskiego. Baumer zremisował dzięki ambitnej walce z Waldmanem. Potok przegrał na punkty wysoko z Moszkowiczem. Mecz odbył się w kinie Patria i zgromadził ponad 400 widzów. Sędziowali b. dobrze w ringu p. Wypusz, na punkty Sadłowski. (hr)

Finlandia

zmienia skład

Z Helsinek meldują o zmianie składu reprezentacji bokserskiej Finlandii, walczącej 20-go marca z Polską. Do drużyny zakwalifikowani zostali wyłącznie mistrzowie Finlandii, a ponieważ mistrzostwa przyniosły kilka niespodzianek — skład zaskakuje nas nieoczekiwanymi nazwiskami.

W wadze muszej pozostał Olle Lehtinen; jest to najsilniejszy punkt reprezentacji. W koguciej zamiast rutynowanego Huuskonena (trzecie miejsce w Mediolanie) walczyć ma młodzik Pelkonen. W piórkowej również nieoczekiwana zmiana. Nie będzie walczyć ani zwycięzca Völkera Siponen, ani stary Sawolainen, ani obiecujący junior, 17-letni Piitulainen, tylko zupełnie niezapisana karta w sporcie międzynarodowym — Ake Karlsson.

Poważna zmiana zaszła również w lekkiej. Zamiast Novoli, uchodzącego za największą nadzieję Finów, startuje Ahti Lehtinen. Jest to nasz stary znajomy. Był w Polsce razem z drużyną Helsinek (na jesieni 1937 roku). Pokonany został wówczas przez Rozenbluma przez k. o. w 3-ej rundzie i przez Wojciechowskiego (Łódź) na punkty. Nie jest to najlepszy dla niego prognostyk przed meczem.

W półśredniej walczy Rossi, tak jak było przewidziane. Obronił również prawa do reprezentacji Suhonen, pogromca Campego. Natomiast nowym nazwiskiem jest Sahlstroem w półciężkiej, pamiętamy go, bo w grudniu przegrał przez k. o. z Pietschem (Niemcy).

Wreszcie w wadze ciężkiej wystąpi Sampila, który w Polsce wypunktował Sowińskiego (W) i Jaskółę (Ł), ale nie błysnął klasą.

SKŁAD ŚLĄSKA NA WARSZAWĘ

Pięściarska reprezentacja Śląskiego O. Z. B. zmierzy się w następną niedzielę tj. 20.III br. z kombinowanym zespołem stolicy. Skład Śląska będzie następujący (kolejność wag): „Jasiński" — Jarzombek — Manecki — Welgruen — Ackermann — Wiedeman — Kolenko — Wrazidło.

Zawody Śląsk — Warszawa odbędą się (oczywiście) w Sosnowcu, w kinie Patria, przy ulicy Warszawskiej. (hr.)

Lekkoatleci w roli „tureckich świętych"

Walne zebranie biada nad braklem pomocy finansowej

Warszawa, 13.III.

Dialogi:

Okręgi — Zebranie po 10 groszy od startu zawodnika na rzecz PZLA przechodzi nasze możliwości.

PZLA — Musicie zdobyć się na ten wysiłek, bo nie mamy pieniędzy.

Okręgi — Czujemy się pokrzywdzeni przydziałem subsydiów. Żądamy więcej pieniędzy.

PZLA — Mimo starań, nie udało się nam otrzymać więcej od PUWF'u. Będziemy mieli mniej pieniędzy, niż zwykle.

Okręgi — Prosimy o skreślenie należności i proponujemy, żeby Związek przyznał nam zasiłki pieniężne. Inaczej nie będziemy mogli uregulować wzajemnych długów.

PZLA — Skąd my możemy wam dać, skoro wy nie chcecie płacić?

Okręgi — Nic nie szkodzi. Żądamy obniżenia składek 10 złotych za dużo, 5 zł wystarczy.

Inne okręgi — Może 3 złote?

PZLA — Nie możemy opuścić ani grosza. Jeśli chcecie to przyjmamy wam x tysięcy. W ten sposób będziecie nam winni tylko y tysięcy.

Duet:

Grunt to forsa!
Bez forsy ani rusz!

Chór (bez przerwy):

Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy!!
Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy!!

— — — — — — —

Oto nuta przewodnia i tło walnego zgromadzenia lekkoatletów. Oto sprawy, na które poświęcono 3/4 czasu.

Nie było opozycji, nie było sprzeciwów zasadniczych, nie było żądań zmiany dotychczasowej polityki. Możnaby było zatem sobie użyć i zająć się sprawami „kieszonkowymi", które w tej atmosferze urosły do spraw zasadniczych.

Bądźmy jednak obiektywni. Ta pozorna małostkowość ma swoje uzasadnienie. Lekka atletyka, sport o kolosalnych wartościach propagandowych i wychowawczych musi być otoczony szczególną opieką i musi otrzymywać od państwa poważną pomoc finansową. Lekka atletyka jest bowiem u nas (jak zresztą na całym prawie świecie) sportem, który na samowystarczalność liczyć nie może. Jest bowiem sportem dla znawców, a więc widowiskiem — za które publiczność płaci niechętnie.

Stwierdzamy z całym przekonaniem, że u naszych władz państwowych właściwego zrozumienia dla twórczych wartości lekkiej atletyki nie ma. Nie można doprosić się o subsydia, nie można ich też wykołatać w samorządach.

Damy jeden przykład, który chyba wystarczy.

Amerykańskie pisma prowadzą zawsze rubrykę pod nazwą „Czy wiecie że:"

Czytamy tam takie wiadomości:

W Detroit urodziło się cielę o sześciu nogach, które ma trąbę zamiast pyska i ćwierka, jak kanarek.

W Oklahoma złapano szczupaka u którego w brzuchu znajdowała się opona samochodowa i dwie maszyny do szycia.

Proponujemy Amerykanom inną wiadomość, tym razem zupełnie autentyczną:

W Polsce (na kresach południowo-wschodnich) znajduje się miasto o 320.000 mieszkańców, które w swym budżecie przeznacza na cele wychowania fizycznego... 1500 (wyraźnie tysiąc pięćset) złotych (!!).

Nie usiłujmy wyliczyć, ile z tego dostają miejscowi lekkoatleci. I nie dziwmy się, że drąc szaty, odmawiają zapłaty długu... 120 złotych, groszy dwadzieścia.

W szczegóły tych spraw drobnych, ale przykrych, nie będziemy się wdawać. Grunt, że w końcu załatwiono je pomyślnie i że sklecono jakoś budżet z nadziejami na lepszą przyszłość.

Zebranie odbyło się przy rekordowym udziale delegatów ze wszystkich okręgów. W dyskusji która się wywiązała po sprawozdaniu zarządu, nie słyszeliśmy akcentów niezadowolenia. Trochę drobnych pretensji, ale i wiele uznania.

Apelowano jednak często o przydział trenera na czas dłuższy i zagrzewano PZLA do dalszej walki o młodzież szkolną.

Warto tu przytoczyć historię meczu juniorów Poznań — Pomorze. Mecz był już zakontraktowany, ale został w przededniu odwołany. W ostatniej chwili zaszarżowało pomorskie nauczycielstwo i zagroziło wylaniem ze szkoły wszystkich reprezentantów. Zasłużyli się wielce społeczeństwu „ratując młodzież przed demoralizacją".

Brawo — dzielni wychowawcy!

Po replice zarządu udzielono absolutorium przez aklamację. Wybory „nowych" władz przyniosły zmiany minimalne. W myśl nowych przepisów, prezes obrany został na okres trzyletni. W ten sposób inż. Znajdowski ma już zapewniony 10-letni jubileusz na tym stanowisku.

Nowy zarząd P.Z.L.A.

Prezes — inż. Znajdowski, wiceprezesi — kpt. Misiński, dyr. Siencniak, kons. Sośnicki, sekretarz — inż. Jaworski, zastępca mgr. Przybysławski, skarbnik — Z. Burzyński, zast. Matzakowa, gospodarz — Sienkiewicz, członek bez mandatu — radca Cz. Forys.

Wydział sędziowski — kpt. Theuer, Roszko, wydział sportowy — Szenajch, Guhl, Sklad, Trojanowski W., Woynarowska, Stoczylas, wydział propagandowo - organizacyjny — mgr. Przybysławski, Haber, Suraia, Deuscher, Miłobędzka.

Delegaci na walne zebranie ZZ — Znajdowski, Misiński, Sośnicki, Jaworski, Szenajch.

Ważniejsze wnioski

uchwalone przez walny zjazd:

a) preliminarz budżetowy w wysokości 21 tys. zł.; b) zmiana systemu opłat od klubów przez zniesienie składek i wprowadzenie opłat od startujących zawodników; c) ujednostajnienie punktacji meczów międzyokręgowych i klubowych; d) zmiana programu mistrzostw juniorów; e) stworzenie kolegium sędziów i ... wprowadzenie godności sędziów honorowych.

f) wprowadzenie drużynowych mistrzostw Polski od r. 1939; g) prowadzenie listy 50-ciu najlepszych, a w okręgach 25-ciu najlepszych. h) zalecenie by zarząd poczynił starania u władz sportowych o stworzenie sekcyj szkolnych przy klubach; i) zalecenie by zezwalano za starty zawodników polskich za granicą tylko na warunkach rewanżowych; j) polecenie by przy ekspedycjach zagranicznych jednym z dwóch kierowników był przedstawiciel okręgu, k) wystąpienie na walnym zebraniu ZZ z wnioskiem by zawodnicy którzy zdobyli medale olimpijskie mieli prawo wstępu na wszystkie imprezy sportowe w Polsce.

Cieszy nas akceptacja wniosku o ponowne wprowadzenie mistrzostw drużynowych. Widzimy w tym źródło nowych zainteresowań, ogólnego ożywienia i nowych ambicji. Życzymy powodzenia w walce o młodzież szkolną. Załamujemy ręce na myśl o roli, jaką odegrają delegaci prowincjonalni podczas wyjazdów zagranicznych. Uważają to za przywilej. Bodajby go nie odczuli zbyt dotkliwie na własnej skórze. I nie tylko oni, ale i zawodnicy...

Wspomnieć należy również o nadaniu godności członków honorowych dwom wielce zasłużonym działaczom poznańskim, Edmundowi Szycowi i Ludwikowi Strójykowi (30 lat na posterunku!)

Na zakończenie — miła wiadomość. PZLA ma już obiecaną pomoc na zaangażowanie świetnego trenera Hoke'go, który poprowadzi kilka kursów instruktorskich. Poza tym zostaną przeprowadzone specjalne obozy dla skoczków i miotaczy.

Jednym słowem — Związek załatwił wszystkie sprawy i uregulował domowe porządki. Teraz może przystąpić do swego wielkiego zadania — jakim będzie przeprowadzenie najwspanialszego bodaj sezonu międzynarodowego w dotychczasowej historii lekkiej atletyki.

W. Trojanowski.

Wójcicki, Kamala, Segda

Trzej nowi mistrzowie Warszawy

Pierwszy dzień mistrzostw szermierczych Warszawy wypadł b. mizernie. Rozegrano dwie konkurencje — floret i szpadę. Do pierwszej zgłosiło się czterech ludzi, którym się wydawało, że to co wyrabiali floretami było naprawdę walką na florety. Mniemanie z gruntu fałszywe i protesty rzekomo pokrzywdzonych nie miały podstaw, choćby i z tego względu, że trudno rozpatrywać wyższość, lub niższość tam, gdzie poziom stoi poniżej punktu zerowego.

Ale skoro byśmy nie już uparli klasyfikować, to kolejność: Wójcicki, Dajwłoski, Słubicki, Ostankowicz odpowiada układowi sił, z tym, że dwu pierwszym „należałoby się" może ex aequo, na co wskazuje również konieczność urządzenia dodatkowej walki między nimi, gdyż w turnieju wicemistrz dla odmiany pokonał mistrza.

Szpada rozegrana została w konkurencji już „ogólnopolskiej", jeśli można tak powiedzieć ze względu na przyjazd Kamali ze Śląska i Jarzemskiego z Poznania. Nie było natomiast z zapowiadanych asów Szemplińskiego, Zabielskiego i Banasia.

Zgłosiło się tu dwunastu zawodników, bez większości polskiej ekstraklasy, a że lekkomyślnie zgodzono się na urządzenie od razu finału z udziałem całej dwunastki, zamiast dwóch półfinałów eliminacyjnych, osiągnięto szczyt nudy. Dość powiedzieć, że całość zajęła siedem bitych godzin — od 3-ej do 10-ej wieczorem. A można było zredukować ten czas o jedną trzecią.

Kamala, który przyjechał do stolicy po mistrzostwo, zdobył je też dość pewnie, wyprzedzając wicemistrza Iwańczaka o dwie walki, mimo, że odniósł dwie porażki; forma jego wydaje się jednak być gorsza niż przed meczem z Niemcami. Ale może wpłynęły na to podane wyżej okoliczności.

Wicemistrzostwo Iwańczaka (AZS.) jest nieco niespodziewane. Jeszcze w czasie walk nie orientowano się, że Iwańczak idzie tak dobrze naprzód. Odniósł on siedem zwycięstw i różnicą tuszów zadanych wysunął się przed mistrza Polski, kolegę klubowego — Nawrockiego.

Czwarty — Jarzemski (WKS. Poznań), piąty — Dajwłoski (AZS.) i szósty — Wójcicki (PKS.) również rozstrzygnęli między sobą kolejność tuszami, przy ilości zwycięstw po sześć. Rewelacyjny był Dajwłoski, który miał doskonały dzień i był bohaterem dwóch najładniejszych walk wieczoru — z Jarzemskim i Kamalą. Gdyby zechciał nad sobą popracować!

Bardzo dobrze wypadł również Wójcicki, który wydaje się nabierać rutyny i tzw. „schwungu".

Na dalszych miejscach uplasowali się: 7) Słubicki (Polonia), 8) Skiba (Warszawianka), 9) Klubowski (AZS), 10) Ostankowicz (Polonia), 11) Matysik (PKS.), 12) Jaroszyński (PKS).

Na zakończenie trzeba by tu dodać, że chroniczne niedomagania aparatów i szpad i tym razem dały znak życia o sobie. Ale to nie — przyzwyczailiśmy się już.

Drugi dzień

Drugi dzień zaczął się przed południem eliminacjami w szabli. Dziesięciu zawodników zakwalifikowało się w nich do finału, który zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem Segdy.

Z poza Warszawy startowało w tej broni czterech zawodników: Kamala i Kaczmarczyk ze Śląska, Jarzemski z Poznania i Kazimierczak z Łodzi, występujący obecnie w barwach stołecznej Polonii.

Poziom finału był na ogół wyrównany i poza ostatnim dziesiątym wszyscy mieli przy najmniej po dwa zwycięstwa.

Pierwsze miejsce zdobył, jak mówiliśmy, Segda. Nie poniósł on żadnej porażki i nikt nie zdołał mu zadać więcej jak trzy trafienia. Najgroźniejszych rywali Kamalę i Kaczmarczyka pokonał Segda w identycznym stosunku 5:2.

Na drugie miejsce wyszedł Kamala. Poza Segdą znalazł Kamala pogromcę w Cebulaku. Ślązak podobnie jak w szpadzie nie zachwycił bynajmniej formą. Walczył uważnie i ostrożnie, ale brakło mu jakgdyby życia i polotu.

Na trzecim miejscu znalazł się niespodziewanie znany piłkarz Cebulak. Różnica między wicemistrzem, a trzecim wyniosła — 6 tuszów, gdyż i Cebulak wygrał 7 walk. Pokonał i drugiego Ślązaka, Kaczmarczyka, ale uległ Segdzie i Jarzemskiemu. Cebulak robi ciągle postępy i rozporządza dziś doskonałą paradą. Wróży mu to sukcesy i w przyszłości. Ma on jeszcze za ciężkie nogi, choć niektóre z jego ataków były szybkie, groźne i co najważniejsze w dobrym tempie wykonane.

Kaczmarczyk z trzema porażkami spadł na czwarte miejsce. W jego robocie nie ma nic nowego, wściekłe zazwyczaj tempo dziś osłabło i temu chyba należy przypisać miejsce stosunkowo dalekie.

Piątym był Nawrocki. Szermierz A.Z.S-u trenował ostatnio tylko szablę z uszczerbkiem dla szpady, która jest jego specjalnością, było zasłużyć na przeniesienie do kl. A. Nie jest to posunięcie szczęśliwe.

Dalsze miejsca zajęli: 6) Jarzemski, który stracił gdzieś dawny temperament, 7) Kazimierczak, 8) Matysik, 9) Załęski, 10) Karp.

E. G.

POLSKA WEŹMIE PRAWDOPODOBNIE UDZIAŁ w tegorocznych mistrzostwach Europy które odbędą się w maju w Pieszczanach w Czechosłowacji. Wszelkie pogłoski o wysłaniu już zgłoszenia nie odpowiadają prawdzie. Ostateczna decyzja w tej sprawie nie może zapaść przed zebraniem, ponadto nie wiadomo jeszcze jaki budżet wyznaczy szermierzom PUWF.

Dwa biegi naprzełaj w Warszawie

Bieg naprzełaj na dystansie 4 klm. zorganizowany przez KPW Orzeł na Bródnie, wygrał Gałuszka (Orzeł) w czasie 13:12.6 przed Liberą (Warsz.) 13:40; 3) Kujawa (Żagiew); 4) Pietrusiński (niestow.); 5) Rusiewski; 6) Praszkowski.

W drugim biegu, zorganizowanym przez Polonię na dystansie 3.5 km. zwyciężył Wirkus (Warsz.) w czasie 11:29.8. Sensacją tego biegu był start reprezentacyjnego boksera polskiego Kolczyńskiego, który zajął 8 miejsce.

Za Wirkusem uplasował się Osiński (Pol.) 11:57, 3) Janiszewski (Orkan); 4) Domański.

Zawody lekkoatletyczne w Krakowie

KRAKÓW, 13.3. — W hali Ośrodka WF. rozegrano dziś zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Warszawianki oraz klubów krakowskich. Przed zawodami rozegrany został bieg na przełaj na dystansie 2500 m. w którym startowało 9 zawodników. Generalne zwycięstwo odnieśli biegacze Cracovii zajmując trzy pierwsze miejsca. Zwyciężył Soldan w czasie 8:09.8 przed Kozłowskim 8:12.4 i Chochołowskim. W zawodach w hali wygrali: skok o tyczce Kiuczewski (W) 3:17, pchnięcie kulą Słowik (W) 12.41, skok w wyż Garnuszewski (Cr.) 177 cm., Garnuszewski 3,4, skok w dal Garnuszewski 6,82 (rekord hali).

Garnuszewski miał nieznacznie przekroczony skok 6.99. W konkurencjach pań wygrały 25 m Korngoldówna (Mak.) 4.4, skok w dal Korngoldówna 4.13, skok w wyż Beindówna (Legia) 1.15, i pchnięcie kulą Engelberżanka (Mak.) 6,71.

Na matach Krakowa

KRAKÓW, 13.3. — Tel. wł. — W ciągu ub. dwu dni rozegrano staraniem RKS. Legia zawody zapaśnicze o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego, które w ogólnej punktacji wygrała Legia 22 pkt. przed Wisłą 12 pkt. W poszczególnych konkurencjach: waga piórkowa Rychta (Leg.), waga lekka Rusek (Leg.), waga półśrednia Gross (Leg.), waga średnia Jaworski (Leg.), waga półciężka Bajorek (Wisła), waga ciężka Schmidt (Wisła).

Prezes Gebel objął ster P. Z. Kol.

Płk dypl. Leopold Gebel przyszedł na ostatnie zebranie zarządu Polskiego Związku Kolarskiego i zawiadomił, że po namyśle zdecydował się na przyjęcie wyboru i obejmuje z dniem dzisiejszym stanowisko prezesa P. Z. Kol.

W rozmowie z naszym pismem płk Gebel podkreślił, że jednomyślne zaufanie delegatów nakłada na niego moralny obowiązek przyjęcia mandatu. Porzucenie tej pracy w obecnym momencie uważa płk Gebel za tym mniej wskazane, że Związek Kolarski stoi w obliczu poważnych trudności i bynajmniej niełatwego okresu działalności. Poza tym na decyzję wpłynęła decydująca uchwała nowoobranego zarządu, zapewniająca płk. Geblowi plein pouvoir, w zakresie zmian personalnych i oddająca wszystkie mandaty w ręce prezesa. Ponieważ jednocześnie lekarz cofnął swoje zastrzeżenia zdrowotne, nic nie stało na przeszkodzie przyjęcia mandatu.

Korzystamy ze sposobności, żeby na życzenie płka Gebla wyraźnie stwierdzić jego jednomyślny wybór na prezesa. Kandydatury pp. Orłowskiego i Porczyńskiego były dyskutowane na konferencji prezesów okręgowych, ale nie zostały wysunięte na walnym zebraniu. (erd.).

●

Płk. Wyrwiński prezes Legii warszawskiej zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Powodem dymisji według oficjalnej wersji, jest brak czasu.

Na stanowisko prezesa Legii wysuwane są dwie kandydatury: płk. Bałabana i płk. Piwnickiego.

●

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE KPW ORZEŁ, które odbędzie się w poniedziałek, dn. 14 bm. o godz. 18.30 (Marszałkowska 147) zapowiada się bardzo ciekawie. W składzie zarządu mają zajść kolosalne zmiany personalne. Na prezesa wysuwany jest płk. Kończyc, a na wiceprezesa ppłk. Pichota, który jest obecnie wiceprezesem PZPN-u.

500 złotych czeka na tego kto zgadnie wynik meczu Polska -- Jugosławia

Otwieramy „zapisy" na nowy konkurs, z którego dochód zasilić ma Fundusz Olimpijski.

Zadanie polegać ma na odgadnięciu wyniku meczu piłkarskiego: Polska — Jugosławia dn. 3.IV w Belgradzie.

Nagroda główna wynosi

500 złotych

a regulamin, który ogłosimy w numerze czwartkowym przewiduje, że może ją zdobyć tylko jedna osoba.

Wpisowe, jak zwykle

50 groszy od kuponu

załączać trzeba w znaczkach pocztowych.

Kupony, które nie napłyną do soboty, dnia 2 kwietnia do sekretariatu P. K. Ol. udziału w konkursie nie wezmą.

załączyć znaczek za 50 gr	Wysłać pod adresem: Pol. Kom. Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11

MECZ POLSKA—JUGOSŁAWIA

dn. 3.IV w Belgradzie

1) Wygra Polska Jugosławia
(niepotrzebne skreślić)
w stosunku . . . .

2) Pierwszą bramkę strzeli:
Polska Jugosławia
(niepotrzebne skreślić)

3) Do przerwy wynik:
dla Polski Jugosławii
(niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko

. . . .

adres: . . . .

Kupony nadesłane po 2.IV udziału w konkursie nie wezmą.

Ostatni akt mistrzostw drużynowych

1) Warta, 2) Ruch, 3) H. C. P., 4) Flota

Warta — HCP 14:2

POZNAŃ, 13.3. — Tel. wł. — Warta — HCP 14:2. Tegoroczne drużynowe mistrzostwa Polski w boksie nie należały, niestety, do udanych. Zbyt silnie ciążył na nich cień ub. rocznej sprawy Białkowskiego i w rezultacie w rozgrywkach finałowych znalazły się zespoły jedynie zachodnich ziem Polski. I tu nastąpiła nowa niespodzianka. Warta, mimo tak słabych przeciwników, zdobyła tytuł dopiero w ostatnim meczu, bijąc poznańską drużynę fabryczną 14:2.

Zainteresowanie niedzielnym meczem było słabe, jak zresztą wszystkimi finałowymi meczami w Poznaniu, toteż oba kluby poznańskie do każdego spotkania grubo dokładały, gdyż w poprzednich latach na tych meczach zarabiały. Niedzielne zwycięstwo Warty, chociaż zasłużone, jest jednak za wysokie. Specjalnie zawiódł Kajnar, który naszym zdaniem z Szymczakiem walki nie wygrał, chociaż sędzia punktowy p. Lewicki z Pomorza był innego zdania, dając zwycięstwo warciarzowi.

Nie zaimponował formą również drugi reprezentant Koziołek, który jednak w przeciwieństwie do Kajnara na zwycięstwo zasłużył. Mamy nadzieję, że w przyszłą niedzielę w Helsinkach wypadną oni lepiej i walki swe wygrają. Warta wystąpiła bez chorego Szymury i bez Frankowskiego. W drużynie fabrycznej nie było Wałkowiaka.

W wadze muszej Wirskiemu (W) przyznano zwycięstwo nad Stępniewiczem (HCP).

W koguciej Koziołek (W) wypunktował Liszkę (HCP). W piórkowej Skalecki (W) pokonał na punkty Wolniakowskiego III (HCP). W lekkiej Kajnarowi (W) przyznano zwycięstwo nad Szymczakiem (HCP).

W półśredniej Jarecki (W) wygrał w drugim starciu przez k.o. z Sobczakiem (HCP). W średniej Florysiak (W) zdobył punkty wskutek braku przeciwnika, bowiem Szulczyński skaleczony na ostatnim meczu z Ruchem nie mógł stanąć w ringu.

Jedyne dwa punkty dla drużyny fabrycznej zdobył Klimecki (HCP), który tym razem szedł w wadze półciężkiej i pokonał przez k.o. w drugim starciu rezerwowego Krawczyka (W).

W wadze ciężkiej Białkowski (W) po b. słabej walce zwyciężył Adamczyka (HCP).

Ruch — Flota 8:8

GDYNIA, 13.3. — Tel. wł. — W końcowym meczu o drużynowe mistrzostwo Polski Ruch osiągnął remis 8:8 w meczu z Flotą. W obu drużynach widać przemęczenie, które już dało się spostrzec po Warcie tydzień temu.

— Ciężkie mecze w krótkich odstępach czasu ujemnie wpływają na wyniki i formę zawodników, powiedział obecny na meczu delegat PZB — p. Rybarczyk.

Dzisiejszy mecz ostatecznie rozstrzygnął kto pojedzie w półśredniej do Finlandii. Po dzisiejszej wygranej Wasiaka w 1-ej rundzie przez k. o. p. Rybarczyk powiedział, że marynarz musi bezwzględnie pojechać do Finlandii - oznajmił to przedstawicielom Floty.

Obie drużyny odpowiadały sobie stylem walki. Nie było widać subtelności technicznych. Siła ciosu i skuteczność dominowały w tym spotkaniu. Walki były b. zacięte pomimo, że Flota ma już zdecydowanie ostatnie miejsce w rozgrywkach.

Gospodarze oddali dwie walki walkowerem. W piórkowej Pasturczak nie stawił się do walki, gdyż ma egzaminy. Zastąpił go Kolecki, który nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia. W lekkiej Płucik miał 100 gr. nadwagi.

Na pierwszy plan wysuwa się Wasiak, po swoim klasycznym ciosie, który położył przeciwnika w 1.30 min. Wasiak znokautował lewym prostym i błyskawicznym prawym sierpem. Wałoszek wstał na „dziewięć", jednak był zupełnie zamroczony, bez gardy, to też sędzia wyliczył go do końca.

W ciężkiej wadze znalazł Węgrowski godnego zastępcę w Sadowskim. Ten pokazał bogaty i szybki repertuar ciosów i serce do walki. Wygrał zasłużenie. Posiada on jednak zaległości kondycyjne co obserwowano wyraźnie w trzeciej rundzie.

W muszej Jasiński (F) niesłusznie uzyskał zwycięstwo nad Iwańskim. Umiał utrzymać przeciwnika na odpowiednim dystansie dzięki długości rąk. Decyzja sędziego była niesłuszna, na szczęście tylko w tym jednym wypadku.

W koguciej Gwardzik (Fl.) nie daje dojść do głosu Krawczykowi i wygrywa w 3-ej rundzie przez techn. k. o.

W piórkowej Manowski (R) wygrywa przez w. o. z powodu niestawienia się Pasturczaka. W walce towarzyskiej Manowski niszczy Koleckiego i sędzia przerywa walkę przyznając mu zwycięstwo przez techn. k. o.

W lekkiej w. o. z powodu nadwagi. W towarzyskiej Bieniek (R) remisuje z Płucikiem (Fl.)

W półśredniej Wasiak wygrywa błyskawicznie przez k. o. z Wałoszkiem.

W średniej Wideman (R) bije na punkty Piechockiego.

W półciężkiej Karolak (Fl.) wygrywa przez dyskwalifikację Kolonka w 3-ej rundzie.

W ciężkiej Wrazidło (R) przegrywa z Sadowskim.

Wynik 8:8. Sędziował w ringu p. Derda na punkty p. Rutkowski.

K. An

●

W Toruniu W.K.S. Gryf pokonał W.K.S. Grudziądz 13:3.

Makabi — Goplania 10:6

Makabi odniosła w towarzyskim meczu bokserskim zwycięstwo w stosunku 10:6. Goście wyraźnie ustępowali gospodarzom zarówno siłą ciosu jak i techniką.

W ósemce Goplanii na wyróżnienie zasługują bracia Łada i Pierard. Drużyna żydowska walczyła poniżej swej formy. W walce muszej Łada I (G) wygrał z Jakubowiczem. Bokser Makabi w dwu pierwszych rundach przeważa, lecz w trzeciej opada z sił. Wynik remisowy byłby słuszniejszy; w koguciej: Finkelstein (M) pokonał Ładę II. I tu wynik sędziowski krzywdzi znów pięściarza Goplanii, który zasłużył na remis; w wadze piórkowej Krysiak (G) wygrywa z Lewkowiczem. Mecz bez historii; w wadze lekkiej Rozenblum (M) wygrywa wysoko z Niemczykiem. Pięściarz z Inowrocławia pomimo poniesionej porażki bardzo dzielnie się spisał, wytrzymując huraganowy atak Rozenbluma; w wadze półśredniej Szlaz (M) bije Pierarda po bardzo zaciętej walce; w wadze średniej Fuks (M) wygrywa przez techniczne k. o. z Sobeckim który w ostatnim starciu został zdyskwalifikowany za unikanie walki; w wadze półciężkiej Neuding (M) nokautuje w pierwszej rundzie Osińskiego, a w ciężkiej Steinmetzen (M) przegrywa z Leśniakiem.

Sędziował w ringu p. Sachnowski.

TOWARZYSKIE MECZE BOKSERSKIE rozegrane w niedzielę w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Warszawianka — Gwiazda 11:7; Czechowice — Fort Bema 10:2.

WARSZAWIANKA w meczu bokserskim zremisowała z Forwardem (klub sportowy dżokejów wyścigowych) w stosunku 6:6.

KIEROWNICTWO SEKCJI PIĘŚCIARSKIEJ „RUCHU" objął p. Tamm; długoletni opiekun sekcji p. Barski został złożony z urzędu — z powodów bliżej nie wyjaśnionych.

POZNAŃ, 13.3. — Tel. wł. — Były skarbnik PZB Nowicki skazany został za sprzeniewierzenie z kasy PZB około 6.000 zł na półtora roku więzienia.

O miejsce w finale

walczą koszykarze całej Polski

Zapowiedziane na ubiegłą sobotę i niedzielę rozgrywki międzyokręgowe w koszykówce męskiej o mistrzostwo Polski w grupie warszawskiej odbyły się przy skromnym udziale dwóch drużyn: stołecznej Polonii oraz mistrza Polesia Związku Strzeleckiego z Brześcia n-B. W ostatniej chwili odwołał swój przyjazd mistrz okręgu kieleckiego, RKS. Ruch, Piotrków.

W meczu sobotnim Polonia pokonała Związek Strzelecki 84:27 (43:17) przewaga polonistów była tak wysoka, że pozwalała im na forsowanie rezerw. Gospodarze górowali szybkością, precyzją podań oraz celnością strzałów, a nade wszystko techniką. Drużyna warszawska wypadła bardzo dobrze, ale trzeba pamiętać, że słaby przeciwnik nie był tu właściwym probierzem dla oceny szans polonistów w dalszych rozgrywkach finałowych w Krakowie, do których się zakwalifikowali po wczorajszych spotkaniach. W Polonii trudno kogoś wyróżnić, gdyż całość dobrze grała. Strzelcy polescy okazali się drużyną o dobrych warunkach fizycznych i niezłej grze w polu, ale o słabym i dość prymitywnym strzale. Typ druży

Mecz rewanżowy zakończył się podobnie wysokim zwycięstwem Polonii, która wygrała 72:27 (35:8). Goście grali nieco lepiej, niż w dniu poprzednim, ale różnica conajmniej klasy i tym razem dzieliła obie drużyny.

W obu meczach punkty dla zwycięzców zdobyli: Gregołajtys 49, Jaźnicki 46, Nowicki 30, Szczygieł 17, „Olek" 10, Czmoch 4 i Minkiewicz 2, dla gości najwięcej punktów zdobył Salomon — 28.

KOSZYKÓWKA W POZNANIU

POZNAŃ, 13.3. — Tel. wł. — Półfinałowe spotkanie w koszykówce męskiej w Poznaniu, w których uczestniczyli mistrz Poznania AZS, Śląska Walcownia z Dziedzic i z Pomorza KSM i Torunia przyniosło zwycięstwo AZS obecnemu mistrzowi Polski. Drugie miejsce zajęli Ślązacy, trzecie pomorzanie.

Wyniki dwudniowego turnieju były następujące: AZS — KSM Toruń 55:30 (31:12). Drużyna mistrza Polski miała przygniatającą przewagę zwłaszcza w pierwszej połowie. Punkty zdobyli: Różycki 24, Czaplicki 14, Śmigielski 12, Dereziński 4 i Gendera jeden. Dla KSM: Krajnik 8, Kuiwicki 8, Karczewski 6, Moreson Warta 4 i Cichocki 4.

AZS — Walcownia (Dziedzice) 65:12 (39:6). Akademicy nie potrzebując się już oszczędzać, gdyż mecz rozegrali jako drugi rozmieśli formalnie Ślązaków. Różycki zdobył 24 p., Śmigielski 18, Pawłowski 10, Dereziński 5, Voght 4, Gendera 2 i Szajna 2. Dla Ślązaków: Kacamar 9, Goczko II — trzy.

W sobotę Walcownia pokonała KSM 38:37 (21:27). Dla Walcowni punkty zdobyli: Władysław Goćko 13, Kaczmar 13, J. Goczko 6, i Żarski 6. Dla KSM: Krajnik 25, Karczewski 5, Kuiwicki 4 i Moreson trzy.

●

W grupie lubelskiej pierwsze miejsce zajęła Cracovia, która pokonała lwowski A.Z.S. 41:20 i lubelski L.W.S. 50:18. Drugie miejsce zajął L.W.S., który odniósł zwycięstwo nad A.Z.S. Lwów 24:23.

W grupie łódzkiej pierwsze miejsce zajął K.P.W. Poznań. Wygrał on z W.K.S. Śmigły Wilno 51:32, a z I.K.P. Łódź 53:34. Drugie miejsce zajął IKP, który pokonał WKS Śmigły 61:42.

KATOWICE, 13.3. — Tel. wł. — W sali Miejskiego Ośrodka odbyły się doroczne mistrzostwa Polski siatkówki pań KPW. Drużyny walczyły każda z każdą, na czym w pewnym stopniu ucierpiała atrakcyjność imprezy. Po niezwykle zażartych i na ogół wyrównanych walkach pierwsze miejsce przypadło znów Krakowowi reprezentowanemu przez Olszę. Zwycięzcy znaleźli w KPW. Pomorzanin z Torunia nadspodziewanie groźnego rywala, którego wyprzedzili jedynie lepszym stosunkiem setów.

Rozstrzygnięcie padło dopiero w ostatnim bezpośrednim meczu, w którym Kraków pokonał Toruń 2:0 (15:9, 15:7). Do pewnego rodzaju sensacją było poza tym zwycięstwo wilnian nad Olszą, a dalej niskie lokaty Katowic, a zwłaszcza Warszawy.

Punktacja przedstawia się następująco: 1) Kraków stos. punktów 6:1, stos. setów 13:2, 2) Toruń 6:1 i 12:3, 3) Wilno, 4) Poznań, 5) Katowice, 6) Lwów, 7) Warszawa, 8) Radom.

Jak wywalczyłem miejsce widza
na meczu ćwierćfinałowym o Puchar Anglii w Londynie

Od własnego karespondenta Przeglądu Sportowego

LONDYN, w marcu

Sobota, godzina 1-sza. Ryki syren fabrycznych zwiastują koniec pracy. Fabryki, warsztaty, biura pustoszeją. Rozpoczyna się panowanie futbolu. Na te krótkie popołudnie miliony robotników, rzemieślników i urzędników zapominają o trudach pracy. Do wieczora futbol króluje bezapelacyjnie. Milion stałych entuzjastów co sobote ciągnie na boiska swych ulubionych klubów.

Stałem się dziś jednym z tego miliona. Postanowiłem odbyć pielgrzymkę na mecz — tak jak ją odbywa przeciętny robotnik angielski; postanowiłem oglądać grę z najtańszego miejsca stojącego — tak jak on ją ogląda.

Ale wróćmy do naszej wyprawy. W dniu dzisiejszym rozgrywane były ćwierćfinały pucharu Anglii. Dwa mecze miały się odbyć w Londynie. W południowej dzielnicy Brentford walczył z Preston North End; na północy Tottenham Hotspurs, popularnie zwany „Spurs" spotykał się z Sunderlandem. Wybrałem spotkanie w Tottenham, gdyż zapowiedziane były tam rekordowe tłumy.

Start do dwugodzinnej walki

Wyruszyłem z domu o godzinie 1-ej, (mecze miały się rozpocząć o 3-ej). O 1.15 byłem już w Camden Town, dzielnicy robotniczej blisko centrum miasta, skąd idą bezpośrednie tramwaje i autobusy do samego stadionu „Spurs". Ulice były wypełnione tłumami opuszczającymi fabryki. O dostaniu się do tramwaju lub autobusu nie było mowy: przychodziły one już pełne z centrum miasta. Tłumy na przystanku rosły. Zorientowałem się, że mam na tym jednym przystanku co najmniej 300 konkurentów do miejsca. Sytuacja wyglądała kiepsko. Czekałem spokojnie pół godziny. Kilku odważniejszym udało się wskoczyć do autobusu, ale radość ich była krótka, gdyż musieli równie szybko wyskoczyć wyrzuceni przez kontrolera. Zrozpaczony postanowiłem się chwycić ostatniej deski ratunku — wziąłem autobus idący w odwrotną stronę, do miasta, w nadziei, że tam uda mi się zdobyć miejsce we właściwym autobusie. W idei tej nie byłem osamotniony: wpadło na nią pięciu innych współtowarzyszy mej niedoli. Rozpoczęliśmy razem „taktyczny odwrót". O 2-ej dojechaliśmy do centrum. Autobusy do Tottenham i tam były przepełnione, dostaliśmy się jednak do tramwaju — komunikacji wolniejszej i przez to mniej popularnej. Wdrapaliśmy się na górę — w Londynie tramwaje mają dwie kondygnacje — i cudem znaleźliśmy sześć miejsc.

Jestem w drodze...

Droga do Tottenham trwała 45 minut. Towarzysze moi zdążyli przez ten czas spożyć lunch i uciąć sobie krótką drzemkę. Ja prowadziłem gorącą dyskusję na temat szans w dzisiejszym meczu z zapalonym zwolennikiem „Spurs". Moje argumenty na korzyść Sunderlandu — że wygrał puchar w zeszłym roku, że jest w I lidze, a Spurs w II, że ma najlepszą obronę w Anglii — nie trafiały mu do przekonania. Dyskusję zakończyliśmy zakładem o szylinga.

Na przeszło kilometr przed stadionem „Spurs" ruch kołowy był zdezorganizowany. Nie pomogło to, że auta prywatne skierowano jedną ulicą, autobusy — drugą, a tramwaje — trzecią. Natłok był tak wielki, że utworzył się nieprzerwany sznur pojazdów do samego boiska. Poruszał on się tak wolno, że wysiedliśmy z tramwaju i odbyliśmy ostatni etap naszej drogi pieszo.

Na stadionie, ale bez miejsca

Byliśmy w środku stadionu w podziemiach pod trybunami. Teraz rozpoczęliśmy poszukiwania miejsca z którego można obserwować mecz, ale bez powodzenia. Już przed nami tysiąc osób znalazło się w tej samej sytuacji. Stadion Tottenham obliczony jest na 75.000 osób, a dziś przyszło o tysiąc więcej... Większość z nich zrezygnowana rozsiadła się w podziemiach orientując się w przebiegu gry z krzyków dochodzących z trybun. Mój towarzysz nie dał jednak za wygraną; był on stałym kibicem „Spurs" i znał wszystkie tajemnice stadionu. Poprowadził mnie po krętych korytarzach, niedozwolonych przejściach i w końcu „wylądowaliśmy" w przeciwległym końcu boiska, w samym rogu. Widzialność stamtąd była fatalna, ale jednak udało mi się znaleźć miejsce, z którego stojąc na palcach ogarniałem jakieś trzy czwarte boiska. Pozycja ta była jednak nieco męcząca i co kilkanaście minut musiałem wycofywać się na krótki odpoczynek.



NIEZWYKŁA ENERGIA
bije z przeboju znakomitego napastnika Arsenalu—Drake'go

Ryk 75 tysięcy gardzieli

Mecz rozpoczął się o 3-ej, dwie godziny od czasu gdy wyruszyłem z domu. Na boisko wbiega pierwsza drużyna Sunderlandu, w granatowych spodenkach i biało-czerwonych koszulkach; w minutę później wbiegają gospodarze w granatowych spodenkach i białych koszulkach. Stadion trzęsie się od oklasków, gwizdów i dzikich dźwięków grzechotek, trąbek i... 75.000 zdrowych gardzieli entuzjastów futbolu. Ryk ten, z krótkimi przerwami, trwał przez cały mecz. Następują krótkie ceremonie oficjalne, fotografowanie, rzut monety i obiór boiska. Gra się rozpoczyna.

Po kilkunastu minutach można się już zorientować w wartości obu drużyn. Sunderland to drużyna grająca ultra - zespołowo, jednolita, z jedną wielką gwiazdą, Carter'em, który jest duszą całej drużyny. W stylu ofenzywn.: piątka napadu atakuje równą falą, wspomagana przez bocznych pomocników. Środek pomocy — Johnston — defenzywny, typowy „stopper - back". Obrona, Corman — Hall, najpewniejsza w całej Anglii; w czterech meczach pucharowych nie przepuściła ani jednego gola!

Sunderland zdobywa bramkę

„Spurs" to drużyna znakomitych indywidualistów. W ataku — jednym z najbardziej bramkostrzelnych w Anglii — widać jeszcze pewną współpracę. W pomocy i obronie każdy gra na własną rękę. Środek pomocy, Rowe pilnował wspaniale Curney'a, środkowego napastnika Sunderlandu, ale boczni pomocnicy zapuszczali się daleko pod bramkę przeciwnika, mało myśląc o obronie. Można to robić, jak ma się parę beków Sunderlandu, ale trio obronne „Spurs" nie dorosło ich poziomu. W rezultacie — niebezpieczne dziury w obronie i decydujący gol dla Sunderlandu.

W pierwszej połowie gra toczy się pod przewagą „Spurs", którzy grając krótkimi, przyziemnymi podaniami przesiadują często na polu bramkowym Sunderlandu, który gra przeciw słońcu. Wszystkie jednak ataki rozbijają się o żelazną parę beków, Corman — Hall. Po zmianie stron gospodarze atakują w dalszym ciągu. W 60 minucie następuje dramatyczny moment. Lewoskrzydłowy Spurs, Lyman, dostaje piłkę mija Cormana i strzela nieuchronnie z 15 metrów. Bramkarz Sunderlandu rzuca się rozpaczliwie, ale jest źle ustawiony i nic nie może zrobić. Piłka wędruje do siatki, ale... w chwili gdy mija ona linię bramki Cibbons, łącznik Spurs dotyka ją ręką. Gracze Spurs domagają się przyznania bramki twierdząc, że Cibbons dotknął piłkę po przekroczeniu linii bramki. Sunderland protestuje. Na trybunach zamieszanie. Sędzia nie może powziąć decyzji, radzi się liniowego, który był pod bramką i na podstawie jego zdania gol nie zostaje uznany! Decyzja ta, jak później wykazały fotografie zupełnie słuszna, załamała zupełnie Spurs. Od tej chwili Sunderland ma przewagę i na dziesięć minut przed końcem Carter strzela decydującą bramkę. Sunderland wchodzi do półfinału; ambitni Spurs ulegli lepszej drużynie.



ZNAKOMITA INTERWENCJA
bramkarz Prestonu — Holdcroita na meczu z Arsenalem. Atakuje go Crayston.

I jest w półfinale

Mój towarzysz jest bardzo zdeprymowany. Kwestionuje decyzję sędziego w sprawie nieuznanej bramki. Płaci mi prędko szylinga i ucieka opłakać porażkę w... pobliskim barze. Ja rozpoczynam wędrówkę powrotną, niemal równie uciążliwą jak w pierwszą stronę. O 6.30 jestem z powrotem w domu.

Doświadczenie: życie kibica futbolowego w Anglii jest bardzo ciężkie. Musi on spędzić 2—3 godziny w drodze, walcząc o miejsce w autobusie, rozbijając się przy wejściu na stadion, aby po tym w niebywałym tłoku oglądać, o ile może coś widzieć, 90 minut gry. Jest to kibic zasługujący na najwyższy szacunek.

A teraz trochę cyfr z tego meczu. Publiczności było 75.500, wpływy do kasy 150.000 złotych. Dwie osoby ciężko ranne w szpitalu, 100 osób zemdlało. Ruch w północnym Londynie zdezorganizowany na sześć godzin.

Losowanie półfinałów dało następujące wyniki: Aston Villa gra z Preston North End, a Sunderland z Huddenefield. Istnieje więc możliwość powtórzenia zeszłorocznego finału: Sunderland — Preston North End.

Jerzy Sokołow

Kim jest Adamik
rewelacja ringów amerykańskich

W ostatnich czasach na czoło najlepszych bokserów wagi ciężkiej wysunął się Jimmy Adamik. Czy Polak...? Nazwisko niewątpliwie polskie. Podczas pobytu Jarosza w kraju zapytaliśmy go o Adamika. „Tak, to polski chłopiec" powiedział Jarosz.

Adamik jednak nie jest Polakiem! Henryk Szamota rozmawiał z Adamikiem w Nowym Jorku i wyjaśnił sekret pochodzenia Adamika.

Nowy Jork w końcu lutego

Końcowy gong zamilkł. Sędzia ringowy podnosi do góry rękę Adamika. Brawo Adamik! Brawo zwycięzca Thomasa! Nie wszyscy jednak entuzjazmowali się meczem stoczonym przez Adamika. Byli nawet krytycy, którzy twierdzili, że nowa gwiazda wyraźnie rozczarowała, że chłopcu brak jeszcze rutyny, że nie prędko jeszcze odegra pierwsze skrzypce wśród hierarchii bokserskiej.

Niektórzy dziennikarze twierdzili, że na 10 rund Adamik wygrał 7, a trzy stracił. Dla mnie — dla niezainteresowanego objektywnego widza, wydawało się, że Adamik wygrał tylko 5 rund, 4 były dla Thomasa, a jedna nierozegrana. Jednak opinia sportowa i ogólne sympatie były po stronie Adamika.

Oblężenie szatni

Po meczu staram się dostać do szatni Adamika. Niepodobna! Istne oblężenie dziennikarzy i sympatyków. Dopiero Jacobs, którego dobrze znam ułatwił mi wizytę. W szatni panuje taki hałas, że niemożliwe jest spokojnie rozmawiać. Umawiamy się na dzień następny.

Adamik jest punktualny. Stawił się na rendez-vous. Pijemy mleko... innych trunków Jimmy nie używa. Niezwłocznie wyjaśniamy nieporozumienie. Adamik nie jest Polakiem — jest Słoweńcem! Ojciec jego przed wojną przyjechał do Ameryki z miejscowości Lipnica, a matka pochodzi z Grożnej Horki. Oba te miasteczka należą dziś do Jugosławji.

W fabryce Forda

Jimmy urodził się w 1915 r. w Midland w stanie Michigan. Rodzice boksera pracowali na fermie i Jimmy stawiał swe pierwsze kroki na roli. Rozpoczął się kryzys w rolnictwie i trzeba było szukać pracy w przemyśle. Adamik wyjechał do Detroit i rozpoczął prace w fabryce Forda. W tym samym czasie u Forda pracował również Joe Louis. Dwaj koledzy, którzy kiedyś spotykali się przy warsztacie... może wkrótce naznaczą sobie rendez-vous na ringu...

Początek boksu jak zwykle przypadkowy i nieco romantyczny... Adamik wraca w sobotę do domu po pierwszej wypłacie. Przed fabryką oczekuje na niego siostra. Powracają przez ciemną i ciasną uliczkę. Spod ziemi wyrasta trzech drabów... „Money!..." Jeden z gangsterów miał nóż w ręku...

Dwa nokauty w kilka sekund

— Pomyślałem sobie wówczas — opowiada Adamik, pracować tak ciężko przez tydzień i oddać potem cały zarobek nieznanym drabom. Nigdy w życiu! Rzuciłem się na bandytów. Dwa ciosy — dwa nokauty!... Trzeci napastnik zwiał w jednej chwili.

W kilka dni później Jimmy zapisał się do klubu pięściarskiego. Od tej chwili kariera jego toczy się w błyskawicznym tempie. Po dwu miesiącach treningu zostaje już zawodowym bokserem. Walczy na prawo i lewo na prowincjonalnych ringach, lecz nie porzuca pracy w fabryce. Zawsze to przezorniej mieć jakieś pewne oparcie. Nie jest jeszcze pewny swego powodzenia, jakkolwiek już nie jednego draba powalił przez k. o. Działo się to w 1933 r.

Ojciec nie lubi boksu

Zresztą musi się słuchać rodziców. Ojciec stanowczo sobie życzy aby syn nie rzucał pracy, a na boks patrzy bardzo krzywym okiem. Życzenie ojca jest święte. Jimmy ulega i zupełnie wycofuje się z ringu. Pracuje przez półtora roku i stara się zapomnieć o ringu. Napróżno! Półtora roku minęła. W 1935 r. zamiłowanie do boksu przezwycięża wolę rodziców. Jest już starszy i silniejszy i nabrał na wadze. Otrzymuje wiele kuszących ofert.

Jimmy musiał przyrzec rodzicom, że nie porzuci Forda, ale jest coraz trudniej jednocześnie pracować i walczyć. Sławny menażer Kears zarzuca sieci na Adamika i dopóty tłomaczy rodzicom aż otrzymuje ich zgodę.

41 nokautów

Adamik opuszcza fabrykę i wyjeżdża na tournee. Stacza 49 meczów i 41 razy nokautuje, cztery wygrywa na punkty, 3 remisuje a jeden przegrywa. Przegrywa z Rosenbloomem — ex-mistrzem wagi półciężkiej. Adamik prosi o rewanż i w dwa miesiące później nokautuje w drugiej rundzie Rosenblooma.

Obecnie, po zwycięstwie nad Thomasem, Adamik odpocznie przez kilka tygodni. Potem czeka go mecz z Tony Galento. Jimmy potrzebuje dużo pieniędzy, rodzice są już starzy a siostra chora.

Rozmowa urywa się. Adamik patrzy na zegarek.

— Już czas na mnie, trzeba iść do kościoła...

Adamik jest bokserem, który codzienie jest na mszy.

— Żyję według 10-ciu przykazań. — rzuca nam na pożegnanie.

Henryk Szamota



MOTOCYKLIZM NA USŁUGACH WOJSKA

Nowa zdobycz motocyklizmu
Jeszcze jedno „cudo" wystawy berlińskiej

Berlin, w marcu.

Zdawałoby się, że dzisiejszy motocykl, podobnie jak rower, jest konstrukcja całkowicie skończona, że właściwie mogą przyjść jedynie jakieś zmiany i ulepszenia silnika, jakieś wynalazki, uprzyjemniające jazdę (np. resorowany tył), ale nie oczekuje się żadnych zasadniczych zmian w budowie zarówno motocykla, jak roweru.

Innego zdania byli jednak dwaj przyjaciele, panowie Freund i Killinger z Monachium, którzy postanowili pokazać światu coś niezwykłego — motocykl o silniku w przednim kole, który też nadesłali na międzynarodową wystawę samochodową w Berlinie, choć w spóźnionym terminie.

Maszyna ich nie jest właściwie pierwszą tego rodzaju próbą.

Już mniejwięcej przed 10 laty znany i w Polsce niemiecki konstruktor Bauhofer zaprojktował motocykl z silnikiem w przednim kole, którym zadziwił świat. Ten bardzo dziwny stwór nazwał „Megola". Popisywał się on na swojej „Megoli", aż ją wreszcie rozbił.

Motocykl nadawał się w praktyce do jazdy po lustrzanych nawierzchniach, najmniejszy bowiem wybój lub nierówność szosy powodowała wypadnięcie kierownicy z rąk kierowcy, który, aby ją utrzymać w tych warunkach, musiałby posiadać siłę atlety i niezwykle mocne stawy nadgarstkowe. Przyczyna tego stanu było umieszczenie istotnego ciężaru motocykla w jego przodzie, zamiast zmniejszania mas nie resorowanych, konstruktor powiększył je w niebywały sposób, silnik ówczesny ważył przecie ładne kilkadziesiąt kilogramów.

Kierowanie było utrudnione także dlatego, że ta duża masa silnika wytwarzała tego rodzaju powierzchnię wirującą, że sterowanie nią było poprostu niemożliwością.

Bauhoffer robił próby z różnymi silnikami, zawsze o nieparzystej liczbie cylindrów. Jego ostateczny produkt, „Megola" posiadała silnik czterotaktowy(!) rotacyjny, chłodzony powietrzem, w układzie gwiaździstym, na wzór znanych silników lotniczych. Motor wstawiony był w przednie koło między szprychami, które osadzone były w niezwykle szerokiej piaście.

Karburator i magneto silnika znajdowało sie na zewnątrz koła, po prawej stronie i były zamocowane na stałe, tak, że nie obracały sie razem z pozostałą częścią motoru. Dopływ mieszanki wybuchowj do cylindrów silnika następował przez wywierconą oś, posiadającą w pewnym miejscu specjalny otwór przepustnicy. Podawanie paliwa do karburatora też stanowiło niełatwy orzech do zgryzienia dla konstruktora. Ostatecznie rozwiązał on je w ten sposób, że paliwo napływało własnym ciężarem z umieszczonego powyżej zbiorniczka.

Silnik nie posiadał skrzynki biegów, jedynie sprzęgło, które pozwalało wyłączyć pracujący motor od reszty zespołu napędowego. Ruszało się zmiejsca przez dodawanie „gazu" i powolne popuszczanie sprzęgła, odrazu na bezpośrednim biegu, maszyna więc nie miała zupełnie zrywu, zresztą trzeba było specjalnie przyzwyczajać się do tego rodzaju jazdy. Niewprawnemu kierowcy silnik gasł raz za razem.

Reszta „Megoli" to było rusztowanie z rur, z przyczepionym siodełkiem i drugim kółkiem. Twór Bauhoffera nie cieszył się długim żywotem, z tej prostej przyczyny, że nie wytrzymał próby życia.

Jeśli tak długo zatrzymaliśmy się przy opisie motocykla Bauhoffera to jedynie dlatego, że sprezentowana tego roku „sensacja" wystawy automobilowej i motocyklowej właściwie sensacją nie jest, bo była nią znacznie wcześniej, kilkanaście lat temu.

Kardynalną zasadą budowy motocykli jest taki rozkład mas, by nie obciążać zanadto jednych punktów konstrukcji. Dokładne wyważenie silnika, zabezpieczenie go przed nadmiernymi wstrząsami i innymi uszkodzeniami, które destrukcyjnie nań działają i skracają żywot, te zadania dają się jedynie rozwiązać w tradycyjnym układzie.

Panowie Freund i Killinger wyciągnęli z lamusu motocykl Bauhoffera i postanowili dokonać „wynalazku". Mieli wprawdzie ułatwione zadanie: przemysł niemiecki fabrykuje obecnie tyle lekkich metali, że zastosowanie ich w silniku pozwoliło obniżyć znacznie jego wagę, nie mniej jednak wszystkie wady pierwowzoru pozostały.

Tegoroczna „Megola" posiada silnik trzycylindrowy, dwutaktowy o pojemności 600 cm. Rotacyjny motor umieszczony jest w kole o masywnej budowie. Karburator i magneto mieszczą się też wewnątrz koła pod pancerzem ochronnym. Zbiornik paliwa, jak w normalnym motocyklu żeby zaś osłonić brzydkie rusztowanie — cała rama tego dziwnego pojazdu zrobiona jest ze srebrzystych blach o dziwnych, niby to aerodynamicznych kształtach.

Jak dotychczas, na motocyklu tym potrafią jeździć tylko jego konstruktorzy.

Wielka sensacja okazała się całkiem niesensacyjna...

Stef. Kop.



TAK WYGLĄDA
obecny motocykl z silnikiem w przednim kole.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.